Nr. 54. Czwartek, 6 Marca 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **40 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	60·— K
półrocznie	30·— „
ćwierćrocznie	15·— „
miesięcznie	5·— „

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	72·— K
półrocznie	36·— „
ćwierćrocznie	18·— „
miesięcznie	6·— „

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale l. 3.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Rozporządzenie

Komisyi Rządzącej w sprawie miesięcznych dodatków drożyźnianych dla funkcyonaryuszy państwowych z 5 lutego 1919, L. 11/pr.

Komisya Rządząca we Lwowie na posiedzeniu dnia 5 lutego 1919 uchwaliła utrzymać w mocy zasady rozporządzenia P. K. L. w Krakowie z dnia 21 stycznia 1919 L. 816, w brzmieniu niżej podanem z mocą obowiązującą na całą Galicyę.

I.

Na czas od 1 stycznia 1919 do końca czerwca 1919, względnie aż do wcześniejszego definitywnego uregulowania poborów funkcyonaryuszy państwowych pozostających w czynnej służbie, przyznaje Komisya Rządząca tym funkcyonaryuszom płatne z góry, począwszy od 1 stycznia 1919 miesięczne dodatki według następujących postanowień:

1. wszystkim urzędnikom państwowym i profesorom. objętym klasami rang od XI. w górę:

a) bezżennym miesięcznie po 200 K.,

b) żonatym miesięcznie po 300 K.;

2. wszystkim praktykantom, oraz pozostającym w sędziowskiej służbie praktykantom sądowym, auskultantom, suplentom, asystentom przy zakładach naukowych, podurzędnikom, woźnym, straży skarbowej, agentom policyjnym, st. dozorcom i dozorczyniom domów więziennych i zakładów karnych, oficyantom(antkom) kancelaryjnym, pomocnikom(com) i pełno zatrudnionym sługom

a) bezżennym miesięcznie po 100 K.,

b) żonatym miesięcznie po 200 K.

II.

a) Wdowcy, którzy prowadzą gospodarstwo domowe z małoletniemi dziećmi, traktowani być mają pod względem wysokości dodatku jak żonaci. Bezżenni, którzy prowadzą gospodarstwo domowe z potrzebującymi pomocy materyalnej i będącymi na ich przeważnie utrzymaniu dziadkami, rodzicami lub rodzeństwem i to udowodnią, mają być traktowani jako żonaci. Funkcyonaryuszy, których żony również są funkcyonaryuszkami i jako takie na podstawie niniejszego rozporządzenia mają prawo do dodatku drożyźnianego, należy traktować jako osoby stanu wolnego.

b) Miesięczne dodatki otrzymują wszyscy funkcyonaryusze państwowi, którzy 1 stycznia 1919 byli w czynnej służbie.

c) Miesięczne dodatki drożyźniane będą wypłacane pomocnikom(com) i pomocniczym sługom za czas faktycznej służby, t. j. od dnia do dnia i to będącym już w służbie w sposób dotychczasowy, t. j. miesięcznie z góry lub z dołu, natomiast tym, którzy w przyszłości czasowo będą przyjęci, miesięcznie z dołu.

III.

Posłańcy sądowi i egzekutorzy podatkowi mają być pod względem przyznania im dodatków miesięcznych traktowani tak samo, jak pomocnicza służba państwowa.

IV.

Emerytom, wdowom i sierotom podwyższa się przypadający im na mocy dotychczasowych przepisów miesięczny dodatek drożyźniany o 100 proc., licząc od 1 stycznia 1919.

V.

Zarządzenie niniejsze nie dotyczy funkcyonaryuszów kolejowych i wogóle tych, których pobory w ostatnim czasie zostały odrębnie uregulowane.

VI.

Rozporządzenia Ministerstwa skarbu z dnia 27 grudnia 1918 L. 10.410, normujące pobory tych, w czynnej służbie pozostających funkcyonaryuszów państwowych, którzy w dniu 31 grudnia 1918 pobierali mniej niż 4800 K, ma zastosowanie tylko do tych funkcyonaryuszy, dla których ono jest korzystniejsze od niniejszego rozporządzenia.

VII.

Tam, gdzie w niniejszem rozporządzeniu mowa o bezżennych, należy odnośne przepisy stosować również do kobiet stanu wolnego, tak samo przepisy o żonatych stosować do kobiet zamężnych.

VIII.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, a rozporządzenie Polskiej Komisyi Likwidacyjnej z dnia 21 stycznia 1919 L. 816, traci z dniem tym moc obowiązującą.

Dr. Steslowicz m. p.
zastępca generalnego Komisarza.
Dr. Steczkowski m. p.,
referent Wydziału skarbowego.

Rozporządzenie

tymczasowe Komisyi Rządzącej z dnia 2 marca 1919 L. 115 w sprawie zasiłków dla rodzin, których żywiciele zatrzymano w nieprzyjacielskiej zagranicy.

§ 1.

Pobór zasiłków, przyznanych w myśl ustawy z 17 sierpnia 1917. Dz. p. p. Nr. 376 rodzinom, których żywiciele zatrzymano w nieprzyjacielskiej zagranicy i asygnowanych na podstawie dotychczasowych prawomocnych orzeczeń byłych austryackich politycznych władz powiatowych, ustaje z końcem października 1918.

§ 2.

Wypłata zaległych a po koniec października 1918 nie podjętych zasiłków, wymierzonych prawomocnemi orzeczeniami wspomnianych w poprzednim paragrafie władz, wstrzymuje się aż do likwidacyi stosunku z byłą monarchią austryacko-węgierską.

§ 3.

Do tego czasu odracza się decyzyę co do roszczeń o tego rodzaju zasiłki, co do których władze polityczne nie wydały po koniec października 1918 prawomocnych orzeczeń względnie decyzyj.

§ 4.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w „Części urzędowej“ *Gazety Lwowskiej*.

Równocześnie przestaje obowiązywać rozporządzenie byłej Polskiej Komisyi Likwidacyjnej w Krakowie z dnia 24 listopada 1918 L. 649/prez. (ust. 9) i z dnia 9 grudnia 1918 L. 514/W. adm.

Lwów, dnia 2 marca 1919.

Przewodn. Komisyi Rządzącej:
Stahl w. r.

Naczelnik Wydz. opieki społ.
J. Obirek w. r.

---

5)

JERZY TURNAU.

MUSZKA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Panowie tymczasem zasiedli w gabinecie i otoczyli się błękitnawą mgłą dymu papierosów. Najpierw mówiono o ukończonych żniwach i przygotowaniach pod zasiewy. Następnie Gąsowski podał do wiadomości przyjaciela, że ponieważ w drugim majątku zarządca umarł, oddaje zarząd swemu synowi, uznając go już za zupełnie zdolnego do samowolnego gospodarowania. Następnie powstał z fotelu i zaczął przecierać cwiker, co zwykle czynił. gdy chciał powiedzieć coś ważniejszego. Popatrzywszy wreszcie na szkła pod światło, przemówił nieco zakłopotanym głosem, przechadzając się po pokoju,

— Mój Marceli! Pozwól, że po starej przyjaźni bez ceremonii poruszę sprawę delikatną. Już dawno się z tem noszę, a po naradzie z moją żoną postanowiłem dziś z tobą pomówić otwarcie. Rozchodzi się o nasze dzieci. Jul umyślił sobie, że Muszka będzie jego żoną — a że my nic lepszego ponadten jego wybór sobie nie życzymy i przekonani jesteśmy, że Jul lepszego wyboru zrobić nie mógł....

Tu przerwał i spojrzał na przyjaciela, bo Marceli otworzył usta, jakby chciał przemówić. Nie była mu, co prawda, ta propozycya niespodzianką. Chcąc jednak zyskać na czasie, i odpowiedź należycie ułożyć, powstał także i podał Gąsowskiemu pudełko z papierosami.

— Może zapalisz... i zaświecił zapałkę. Sam również rozpoczął nowego papierosa.

— Ale żebyś wiedział mój Marceli — pośpiesznie dodał Gąsowski, pociągając szybko, by tytoń się rozżarzył — że ja to mówię w tajemnicy przed Julem. on nawet nie chciał, żebym ja z tobą mówił. Powiada Jul, że w stosownej porze on sam z Muszką się rozmówi. Ja jednak wolałem dowiedzieć się, jak się państwo na ten projekt zapatrujecie...

— Siadaj-że, siadaj-że, zachęcał Sobiesławski.

I gdy usiedli blisko siebie Marceli uścisnął z lekka kolano przyjaciela, a potem odezwał się w te słowa:

— Mój Broniu kochany! Znamy się i kochamy od ławy szkolnej. I z bratem nie byłbym więcej szczery, jak z tobą. To też nie będę obwijał w bawełnę, tylko powiem, jak rzecz stoi. Ja miarkuję już dawno, że Jul ma się ku Muszce. I nieraz mówiłem o tem z moją Andzią. Ale wiesz... jak to kobiety. Nie dogada się z nią. Co masz przeciw Julowi? pytam. A ona: Cóżbym miała przeciw niemu? Ale przecież, powiada, Muszka się w nim nie kocha. Bo Muszka słucha, co jej ty radzisz, powiadam Andzi. A Andzia na to: więc chcesz, żeby nie słuchała matki? I tak w kółko....

— Więc z tego wynika, że twoja żona jest przeciwna małżeństwu Jula z Muszką, a Muszka jest posłuszna matce....

— Czekaj-że Bronieczku, czekaj-że! Ja ci opowiadam dokładnie, ale nie traćmy obaj nadziei. Przecież twój Jul, to złoty chłopiec. Kocham go jakby syna i słowo ci daję, chciałbym Jula mieć za zięcia. Martwię się, że jakoś się nie składa. Ale ja się spodziewam, że Muszka się namyśli. Ona jeszcze, uważasz, nie pali się do zamążpójścia. Jak na nią przyjdzie czas, przekona się, jaka to ta młodzież, a jaki jest Jul, to w końcu wyjdzie za Jula.

—Więc chcesz — przerwał z cierpkim akcentem Gąsowski, żeby Jul pozostał rezerwowym konkurentem? No, na to mi Jul za dobry....

— Ale poczekajże Bronieczku! Nie bierz tego tak złośliwie. Ja przecież trzymam twoją stronę, to jest stronę Jula i radbym....

— Mój Marceli! — przerwał znowu Gąsowski — skoro mówiłeś o usposobieniu twojej żony, to powiedz mi, dlaczego twoja pani nie życzy sobie Jula?

Marceli zamyślił się. Po chwili rozłożył ręce, a potem klapnął niemi o uda i rzekł:

— Alboż ja wiem?

Z kolei zamyślił się Gąsowski, zapalił papierosa, (który tymczasem zgasł) i przechadzając się po pokoju, mówił, jakby od niechcenia:

— A ja wiem, domyślam się. Może to nie jest powód jedyny, ale jeden z powodów. Pani Anna m n i e nie lubi. Nie może mi darować, że bywam innego zdania, jak ona...

— O, to, widzisz, Broniu! Po cóż się z nią zawsze spierasz?

— Mam nie mieć własnego zdania?

— Ale owszem, tylko nie potrzebujesz przy niem się upierać i to do tego z kobietami.

Pan Marceli nie był filozofem, bo wszelkie zakusy filozofowania tępiła w nim jego małżonka, nie pozwalając mu nawet przyjść do słowa, gdy jakieś ogólno-filozoficzne czy psychologiczne poglądy chciał wygłaszać. Ale teraz, uważając chwilę za stosowną i widząc, że przyjaciel, chociaż z roztargnieniem chodzi po pokoju, jednak nie przeszkadza jego wywodom, monologował następująco:

— Ja przecież, Bronieczku, mam częściej okazyę być innego zdania, jak Andzia, mimo, że się kochamy, a przekonałem się, że lepiej ucichnąć. Po co ją i siebie irytować? — Kobieta i tak na swojem postawi. Gdyby tam chodziło o jakieś ważne rzeczy.... No niby małżeństwo Muszki to ważna rzecz, ale jeszcze nie zaraz; mamy czas! — Kobiety w ogóle są kapryśne. Andzia też jest kapryśna. Coś się jej uwidziało i będzie szukać licho wie gdzie konkurentów, a tu taki kochany Jul pod bokiem.... Ale przyjdzie koza do woza, Bronieczku, przyjdzie! Andzia jest kapryśna, zaręczam ci. Ona ci naprzykład jest w stanie wygadywać, że czyjeś szlachectwo jest nieautentyczne, a chłopa, babę to czasem na kanapie sadza. Formy towarzyskie są u niej ważną rzeczą — prawi zawsze, jak się kobieta powinna zachować, jak ma strzedz swojej godności, a kiedyś tu, gdy się lokaj gdzieś zadział, chciała własnoręcznie proboszczowi kalosze zapinać....

Gąsowskiemu sprzykrzyły się te wywnętrzania Marcelego. Przystanął i zapytał:

— No, ale ostatecznie na czem rzecz stoi?

— No na tem, że rzecz stoi dobrze. Bo ja będę zręcznie podpytywał Muszkę i kropla po kropli nakłaniał Andzię.

— Czyli, z tego wynika, że jest *status quo*. Ha! — niech tak będzie. Niech młodzi między sobą to załatwią.

(C. d. n.)

Rozporządzenie

tymczasowe Komisyi Rządzącej z dnia 2 marca 1919 L. 159, którem ustanawia się termin ustania wypłaty zasiłków wojskowych, pobieranych w myśl § 4, ustęp 3, ustawy z 27 lipca 1917 Dz. u. p. Nr. 313 na podstawie prawomocnych orzeczeń byłych austryackich komisyj zasiłkowych.

§ 1.

Z dniem 30 kwietnia 1919 ustaje wypłata zasiłków wojskowych, przyznanych prawomocnemi orzeczeniami byłych austryackich komisyj zasiłkowych a pobieranych dotąd w myśl rozporządzenia Polskiej Komisyi Likwidacyjnej w Krakowie z dnia 24 listopada 1918 L. 649/prez. i w myśl § 3 rozporządzenia Tymczasowego Komitetu Rządzącego we Lwowie z dnia 6 grudnia 1918 (*Gazeta Lwowska* z 6 grudnia 1918 Nr. 262) przez osoby uprawnione na podstawie § 4, ustęp 3 ustawy z 27 lipca 1917 Dz. u. p. Nr. 313 t. j. przez osoby, których żywiciel wyłączony został ze służby wojskowej, przyczem zdolność jego zarobkowania zmniejszyła się wskutek służby wojskowej co najmniej o 20 prc., dalej przez osoby, których żywiciel powołany do służby wojskowej, poległ, zaginął lub umarł wskutek uszkodzenia doznanego w czynnej służbie wojskowej albo wskutek choroby wywołanej służbą wojskową.

§ 2

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w „Części urzędowej“ *Gazety Lwowskiej*.

Lwów, dnia 2 marca 1919.

Przewodniczący Komisyi Rządzącej:
Stahl w. r.

Naczelnik Wydziału opieki społecznej:
J. Obirek w. r.

Lwów 5 marca 1919.

Polacy godzą się
na warunki koalicyi.

Wczoraj, dnia 4 marca b. r., o godzinie 12 w południe jawili się u pułkownika Smytha w hotelu Krakowskim, generał Rozwadowski jako przedstawiciel wojska i poseł hr. Skarbek, jako pełnomocnik Ministerstwa spraw zagranicznych i oświadczyli, że przed upływem wyznaczonego terminu 5 marca. przynoszą odpowiedź imieniem wojska i Rządu polskiego.

Wojsko i Rząd polski poddają się tymczasowym warunkom wojskowym, które komisya wyznaczyła dla obu stron, celem zaprzestania rozlewu krwi.

Przy tem hr. Skarbek imieniem Rządu złożył zastrzeżenia natury zasadniczej, przy których obstawać będzie Rząd polski na konferencyi pokojowej.

Pułkownik Smyth przyjął odpowiedź polską do wiadomości i natychmiast zawiadomił o tem telegraficznie generała Berthelemy'ego, który obecnie bawi w Poznaniu, gdzie przyłączył się do misyi ambasadora Noulensa.

Warszawa czuwa
nad obroną Lwowa.

Dzisiejszy *Dziennik Ludowy* przynosi następującą wiadomość z Warszawy:

Onegdaj do późnej nocy obradowała komisya wojskowa Sejmu nad wnioskami posłów Marka i Korfantego w sprawie poboru, oraz nad wnioskiem posła Adama, dotyczącym pomocy dla Lwowa.

Na posiedzeniu obecny był Naczelnik Państwa Piłsudski, aby w charakterze Naczelnego Wodza poinformować komisyę o stanie organizacyjnym armii.

Uczestniczył też w niem gen. Leśniewski.

Granica
między Polską i Niemcami.

Polska Agencya telegraficzna w Krakowie otrzymuje następujący radiogram z Paryża:

W poniedziałek o godzinie 10 rano odbyło się posiedzenie komisyi dla spraw rumuńskich, na którem obradowano nad sprawą Dobrudży, nad sprawą granic Rumunii, oraz nad sprawą granic bułgarsko-serbskich. O godzinie 10·30 odbyło się posiedzenie komisyi polskiej, a o godzinie 11 posiedzenie komisyi dla odszkodowań. O godzinie 3 popoł. odbyło się zebranie przedstawicieli małych państw pod przewodnictwem Juliusza Cambona dla wyznaczenia delegatów dla komisyi skarbowej i ekonomicznej. O godzinie 4 po południu zebrała się po raz drugi komisya dla spraw polskich z porządkiem dziennym „Granica między Polską a Niemcami“. Po godzinie 3 po południu obradowała dalej komisya dla odszkodowań. Równocześnie zastanawiano się na komisyi czesko-słowackiej nad sprawą słowacką.

Rozkaz P. Ministra wojny.

Wydział informacyjno-prasowy Ministerstwa spraw wojskowych podaje:

Minister generał-porucznik J. Leśniewski wydał następujący rozkaz:

Obejmując posterunek Ministerstwa spraw wojskowych, wzywam wszystkich podwładnych do karnej i wytężonej pracy. Powaga chwili wymaga zdwojonej energii. Godnie i całkowicie musimy podołać wielkiemu zadaniu. Wśród pracowników swoich chcę widzieć ludzi rzetelnych, odpowiedzialnych i odpowiednich. Oprócz prac dotychczasowych, czeka nas szereg prac reorganizacyjnych, na co specyalnie zwracam uwagę.

A więc do dzieła w spoistości i jedności. Twardo i po żołniersku nieść będziemy służbę Ojczyźnie.

O reformę rolną.

(I.) Na Sejmie walnym w dyskusyi nad *exposé* P. Prezydenta Ministrów Paderewskiego i P. Ministra skarbu Englicha, przy omawianiu spraw najpilniejszych, dotyczących polityki zagranicznej, armii i finansów, czterech mowców poruszyło kwestyę reformy rolnej, jako wybijającą się na plan pierwszy. Pragniemy głosy te zestawić w krótkiem ale dokładnem streszczeniu na podstawie zapisków stenograficznych, dają one bowiem obraz, czego nasze stronnictwa ludowe w tej sprawie się domagają, a że w tych dniach pojawił się i dość szczegółowy projekt tzw. Piastowców oświetlić go przedstawieniem węgierskich i jugosławiańskich w tym kierunku dążeń.

W Sejmie naszym pierwszy tę sprawę omawiał pos. dr. Stanisław Grabski. Zaznaczył on, że jego stronnictwo, Związek nar.-ludowy będzie się kierował przy uchwalaniu reformy rolnej przeświadczeniem potrzeby tworzenia gospodarstw włościańskich o samodzielności ekonomicznej. Przedewszystkiem należy więc zorganizować wydatny a tani kredyt państwowy dla melioracyi gruntów włościańskich, na spłatę rodzeństwa i uciążliwych długów, na zakupno ziemi przez małorolnych i bezrolnych. Prawo własności ma być utrzymane w całej pełni, ale państwo winno rozparcelować wszystkie majątki państwowe i martwej ręki, mieć prawo czuwania nad handlem ziemią i pierwokupu wystawionych na sprzedaż majątków, a o ile dobrowolne zaofiarowanie ziemi nie wystarczyłoby dla pokrycia jej zapotrzebowania, prawo wykupu ziem wielkiej własności, — szczególnie tych, których zagospodarowanie nie odpowiada wymaganiom nowoczesnej kultury. Warunki i porządek jednak, w którym to prawo wykupu miałoby być stosowane, muszą być tak określone, aby nie ucierpiał postęp rolnictwa krajowego.

P. Witos, jakkolwiek wiedział o projekcie swego stronnictwa Piastowców, który 20 zm. miał zostać wniesiony w Sejmie, nie wystąpił w swem przemówieniu z tak radykalnymi poglądami. Żądał tylko, aby już ten Sejm uchwalił rozparcelowanie dóbr państwowych, majoratów, dóbr martwej ręki i ordynacyi, zapowiadając, że stronnictwo jego „nie zawaha się poświęcić wielkiej własności przy równoczesnem upaństwowieniu lasów“, dążyć będzie, aby „milionom bezrolnych i małorolnych, oraz służbie folwarcznej dać własny warstat samodzielnej pracy“ i groził bezwzględną walką pragnącym stawiać reformie rolnej przeszkody.

Trzecim z rzędu mowcą w Sejmie, który omawiał tę sprawę, był p. Ostachowski. Domagał się on imieniem klubu pol. Zjednoczenia ludowego utworzenia banku parcelacyjnego, rozwinięcia akcyi komasacyjnej i melioracyjnej, połączonej z uporządkowaniem serwitutów i zamianą ich na ziemię. Bankowi temu miałyby być oddane do dyspozycyi obszary rolne państwowe, majoratowe, większe klasztorne i kościelne, a w drodze prawa pierwokupu zapewnione nabywanie gruntów, koniecznych dla podniesienia dotychczasowych i tworzenia nowych warstatów rolnych. W celu przyspieszenia likwidacyi dotychczasowego skupienia ziemi w jednych rękach i uniemożliwienia na przyszłość, należałoby wprowadzić podatek progresywny od posiadanego przez jedną osobę obszaru.

Czwarty i ostatni w tej dyskusyi programowej Sejmu mówił o reformie rolnej p. Stapiński. Imieniem swojem i siedmiu członków swego klubu nie sformułował swych żądań dokładnie, czekając zapewne na inne projekty, aby je módz następnie przelicytować w świadczeniu ludności włościańskiej dobrodziejstw. Żądał tylko, aby Sejm natychmiast zajął się sprawą rozdzielenia między bezrolnych i małorolnych — dóbr duchownych i rządowych, ziemie dworskie, leżące odłogiem wzięto w sekwestr i rozdano ludowi w drodze dzierżawy, tam zaś, gdzie całe folwarki wydzierżawione są chłopom po cenach lichwiarskich, lichwę tę ukrócono.

Oto poglądy, wypowiedziane w Sejmie.

Na gruzach Austryi.

(P.) Na ostatniem zebraniu T. N. S. W. prof. Bykowski żywemi barwami nakreślił obraz stosunków, panujących w Jugosławii, którą zwiedzał w ostatnich czasach.

Sama już podróż po terytoryum dawnej monarchii wskazuje, ile zmieniło się w przeciągu tak krótkiego czasu. Jest ona ponad wyraz utrudniona wskutek ustawicznej konieczności przesiadania i męczących rewizyi, jakim się podlega na granicy wszystkich nowo powstałych państw. P. Bykowski przechodził bardzo ciężkie chwile na Slązku i poznał się z rządami czeskimi. Był jakiś czas internowany, razem z wielu innemi osobami z inteligencyi i z pośród robotników i wypuszczony na wolność dopiero po zapowiedzi, przesłanej przez robotników polskich w kopalniach do rządu czeskiego, że w razie niewypuszczenia internowanych ogłoszą powszechny strajk. Postawa ludności polskiej na Slązku jest tak głęboko patryotyczna, że to zdziwiło i zaniepokoiło Czechów w chwili, gdy przeciw nim wyszła zbrojno nieomal cała ludność. Charakterystycznem było zachowanie się Niemców w Cieszynie. Z chwilą, gdy Polacy objęli rządy w mieście panowało między nimi niezadowolenie. Wołali o pomoc, o wyzwolenie z pod „jarzma“ polskiego. Dopiero gdy przyszli Czesi, Niemcy taką uczuli sympatyę do Polaków, że namawiali do manifestacyi polskich.

Nienawiść Austryaków zwracała się w ciągu tej wojny głównie przeciwko Włochom i Anglikom. Otóż, gdy szło o wysłanie wojsk koalicyjnych do Wiednia, posłano tam oddziały angielskie i włoskie. Nastrój jednakże zmienił się do niepoznania. Anglicy i Włosi przyjechali co prawda z wagonami żywności, ale nie spodziewali się takiej owacyi, jaką im zgotowano. Nie było w tem tyle serdeczności, ile raczej czołobitności i jakiegoś poniżenia przed niedawnym wrogiem.

W Jugosławii, zwłaszcza w Lublanie i Belgradzie, spotkał się prof. Bykowski z wielką sympatyą tak u Serbów, jak i Słoweńców do Polski. Pragnienie nawiązania z nami stosunków jest żywe i niejednokrotnie dawano mu poznać, że wielu jest takich, którzyby się chętnie uczyli po polsku. Skarżono się na brak podręcznika. Centrum życia Jugosławii stanowi dziś Belgrad, a Serbowie zyskali bezwzględną przewagę. Słoweńcy stoją na niższym poziomie kulturalnym. Nic dziwnego, skoro pod dawnymi rządami mieli zaledwie jedno gimnazyum pełne w Lublanie, a dwa niekompletne. Ruch wydawniczy jest tam nieznaczny. Teraz odbywają się po całym kraju rugi Niemców, którym odebrano teatr w Lublanie, a usuwają ich z zarządów i urzędów. Nienawiść do wszystkiego, co austryackie jest wielka, wskutek czego po ulicach miast tamtejszych widać tylko postumenty pomników, wielbiących dzieje *ancien regime*.

Słoweńcy, nie mając właściwej swojej historyi i słabo rozwinięte piśmiennictwo, lgną to do Serbów, to znów do Polaków, których szczerze podziwiają. W czasie, gdy był referent w Lublanie z repertuaru tamtejszego teatru nie schodziła „Lekkomyślna siostra“ Perzyńskiego. Jugosławianie skarżą się jednak na brak kontaktu z Polską. Dzienniki nie otrzymują od nas żadnych wiadomości. Wobec tego prasa ich jest zalewana komunikatami czeskimi i — ukraińskimi, regularnie nadsyłanymi ze Stanisławowa. Że te relacye nie przyczyniają się do podtrzymania naszego *prestige'ugea* u południowych Słowian, dodawać chyba zbyteczne.

Nad organizacyą państwowo-twórczą Jugosławii czuwa entente. Porty wszystkie posiadają załogi francuskie lub angielskie. W Zemuniu stacyonowane są wojska kolorowe z kolonij francuskich, które rozproszone są i w innych także częściach kraju.

Referenta zajmowały zwłaszcza sprawy szkolnictwa i z przyjemnością patrzył, jak to szkolnictwo południowo-słowiańskie dźwiga się ze swego upadku. Ma ono przed sobą zadanie analogiczne do tych, jakie obecnie zajmują nasze władze oświatowe: nadewszystko wprowadzenie jednolitości tam, gdzie dotychczasowe kordony stworzyły różnice i odrębności.

Jugosławianie dążą dzielnie i konsekwentnie do utrwalenia swej samodzielności i słusznie im się należy od nas, jako ich starszych braci, życzenie pomyślnego rozwoju.

Ze świata.

= W Budapeszcie aresztowano dotychczas 76 komunistów pod zarzutem zamachów na republikański ustrój państwa. — Śledztwo wykazało, że organizacya otrzymywała pieniądze z Rossyi i wydawała 300.000 koron miesięcznie. Miejsca, gdzie ukryte mają pieniądze, wskazać nie chcieli.

= W czasie posiedzenia niemieckiej konstytuanty w Weimarze, pruski minister sprawiedliwości dr. Heine (soc.) zawiadomił zebranych, że poseł Jerzy Ledebour (spartakowiec), został aresztowany za organizowanie buntu przeciw państwu i za przygotowywanie zaburzeń i walk w Berlinie.

= Niemieckie dzienniki dowiadują się z Londynu, że istnieje tam dążenie, aby wymódz na konferencyi pokojowej zatopienie łodzi podwodnych niemieckich w jakiemś głębokiem miejscu Oceanu Atlantyckiego. Jest przypuszczenie, że zamiar ten spotka się z ogólnem uznaniem.

= Delegaci mocarstw europejskich omawiali kwestye polityki handlowej między państwami sprzymierzonemi a neutralnemi. Roztrząsano sprawę ceł, układów handlowych i t. d. Pomimo wielkiej ilości rozmaitych problemów jest nadzieja, że w najbliższym czasie komisya gospodarcza wygotuje umiejętny plan działania.

= Do Agencyi „Europa Press“ donoszą z Paryża: *Temps* domaga się umiędzynarodowienia kanału Kilońskiego i proponuje dla skutecznego urzeczywistnienia tego planu utworzenie nowego państwa hanzeatyckiego. Państwo to ma obejmować, po uregulowaniu granicy duńskiej, pozostałą część Szlezwiku i Holsztynu, byłe wielkie księstwo Oldenburskie, północne części prowincyi Hannoweru i księstwo Lauenburskie, wolne zaś miasta hanzeatyckie: Hamburg, Brema i Lubeka mają tworzyć jego podstawę. *Temps* oświadcza przytem, że tak jak ujścia Skaldy i Renu mają swoją Holandyę, tak nowe państwo hanzeatyckie byłoby Holandyą dla ujść Emsu, Wesery i Elby i odciągnęłoby z pod wpływu pruskiego ten ważny teren. Dla zapewnienia dostępu do Bałtyku domaga się *Temps* zwrotu wysp Alsen i Fehmaru Danii, a dla wzmocnienia stanowiska Szwecyi na Bałtyku ustąpienia Szwecyi wysp Allandzkich.

= Przedstawiciel Francyi w Helsingforsie, upoważniony przez swój rząd, zawiadomił rząd fiński, że Francya zamierza odnowić stosunki dyplomatyczne z Finlandyą, które uległy dłuższej przerwie. Rząd francuski spodziewa się, że regent Finlandyi, generał Mannerheim, wyznaczy obecnie legalnie akredytowanego przedstawiciela — dla pertraktacyi z francuskiem ministerstwem spraw zagranicznych we wszystkich sprawach tyczących się Finlandyi.

KRONIKA.

Lwów, 5 marca 1919.

Kalendarz.

Czwartek, 6 marca.

Rzym. kat.: Fryderyka op.
Gr. kat.: Tymopefteja pr.
Słowiański: Wojsława.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 36
Zachód o godz. 6 min. 52.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 3 Cel.

— (z) **Rotmistrz dr. Kazimierz Krechowiecki**, zastępca szefa sztabu grupy gen. Leśniewskiego, opuszcza nasze miasto, powołany do Warszawy na zaszczytne i odpowiedzialne stanowisko szefa kancelaryi osobistej P. Ministra wojny.

Rotmistrz Krechowiecki należał w sztabie gen. Leśniewskiego do najbardziej sprężystych pracowników. Szybko oryentując się w najtrudniejszych nawet sytuacyach, umiał zawsze znaleźć drogę wyjścia, a znając najdokładniej każdą sprężynę mechanizmu wojennego, położył duże zasługi około obrony Lwowa.

Na stanowisku, które obejmuje w Warszawie, rotmistrz Krechowiecki potrafi niezawodnie zasłużyć sobie na nowe dowody uznania, jakimi cieszył się we Lwowie.

— **Galic. Kasy Oszczędności** nabyła polskiej pożyczki wojennej na sumę **7,250.000** kor, z czego umieściła wśród klienteli **2,246.000** koron.

— **Grono nauczycielskie** i uczniowie państwowej Szkoły realnej w Tarnowie subskrybowali dotychczas na Polską pożyczkę państwowa w tutejszej Kasie Oszczędności gotówką 20.500 koron. Wynik bardzo pomyślny z uwagi, że zakład w bieżącym roku szkolnym liczy tylko 14 sił nauczycielskich i 208 uczniów.

— **Wznowienie ruchu telegraficznego.** Za zgodą Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich „Wschód“ wznowiono we Lwowie prywatny ruch telegraficzny z dniem 5 marca b. r. Przyjmowane są telegramy do miejscowości w obrębie Państwa Polskiego wyłącznie w języku polskim i tylko wyjątkowo w wypadkach nagłych i niecierpiących zwłoki na odpowiedzialność nadawcy, który musi się wylegitymować i podać swe nazwisko i adres na blankiecie telegraficznym. Telegramy prywatne podlegają przed nadaniem cenzurze wojskowej. Nadaje się telegramy w głównym budynku pocztowym, wejście od ul. Kopernika.

— **Awans kolejowy.** Przy ostatnich mianowaniach wśród urzędników kolejowych do VIII. klasy służbowej posunięty został p. Richter August adjunkt miernictwa w oddziale III.

— **Miesięczne zasiłki drożyźniane dla funkcyonaryuszów publicznych.** Rozporządzeniem zamieszczonem w urzędowej części dzisiejszego numeru przyznała Komisya Rządząca urzędnikom i innym funkcyonaryuszom państwowym miesięczne dodatki drożyźniane w wysokości 100—300 koron, Rozporządzenie to nie obejmuje nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, których dodatki drożyźniane unormowane zostaną osobno, wedle norm warszawskich na co Rada Ministrów przeznaczyła kwotę 25 milionów koron.

Szczegółowych zarządzeń w tym kierunku należy oczekiwać już w najbliższych dniach.

— **Udzielenie licencyi.** Z upoważnienia Wydziału Skarbowego Komisyi Rządzącej reskryptem z dnia 26 lutego 1919 l. 2861 udzieliła krajowa dyrekcya skarbu licencyę na wykonanie hurtownej sprzedaży sztucznych materyałów słodzących firmie: Ludwik Hoszowski, główny skład farb i materyałów, we Lwowie, ul. Akademicka l. 3, począwszy od 1 marca 1919.

— **Polskie Archiwum wojenne** przejęło w ostatnich czasach wielki zbiór druków i prasy polskiej, niemieckiej, litewskiej i żargonowej z czasów okupacyi niemieckiej i austryackiej w Królestwie Polskiem po byłym zarządzie prasowym (*Presse-Verwaltung*) w Warszawie. Stanowić on będzie dla przyszłego historyka bardzo cenny materyał. Bogate zbiory swoje, gromadzone od początku wojny przez zarząd główny w Krakowie, oraz oddziały we Lwowie, Warszawie, Poznaniu, Kijowie, Fryburgu szwajcarskim i inne delegatury polskie i zagraniczne, przekazało Polskie Archiwum wojenne na własność Rządu polskiego, co wydział archiwów państwowych w Warszawie przyjął do wiadomości, ustanawiając referenta dla spraw P. A. W. Zarząd P. A. W. urzęduje w Krakowie w gmachu Akademii Umiejętności ul. Sławkowska 17. Komitet lokalny we Lwowie przy ul. Długosza 5.

— **Z kasy chorych m. Lwowa.** Nowo utworzony zarząd miejskiej Kasy chorych ukonstytuował się onegdaj, wybierając przez aklamacyę prezesem radcę Bolesława Lewickiego, a wiceprezesem redaktora Edmunda Kolbuszowskiego. Do komisyi administracyjnej wybrano pp. dr. Rafała Bubera, Michała Chrystowskiego, Jakóba Reissa, Jana Spolitakiewicza i Leopolda Wiśniewskiego; do komisyi kontroli ksiąg pp.: Władysława Kossaka i redaktora Jana Szczyrka. W skład zarządu oprócz powyżej wymienionych wchodzą jeszcze pp.: art. dram, Henryk Barwiński, Edmund Henz, Wawrzyniec Karczyński, Arnold Kudler i Józef Schnabel.

— (z) **Tegoroczny karnawał** zastał nas w znoju wojennym: piąty karnawał w czasie Wielkiej Wojny. Zahartowani w boju, w ustawicznej walce z przeciwnościami, nie spostrzegliśmy nawet, że minął on, któremu w rzędzie karnawałów przypadło z tytułu długiego trwania wybitne miejsce. Lecz komu w głowie były tym razem tańce i festiwale? Bohaterscy żołnierze nasi w twardym boju pełnią nad wyraz ciężkie powinności rycerskie, by każdy z nich mógł stanąć przed historyą i rzec śmiało: „To ja obroniłem kresy Rzeczypospolitej“. Równocześnie zaś ludność cywilna z najwyższem poświęceniem znosi okropności wojny, znosi mizeryę i braki życia codziennego, patrząc spokojnie w przyszłość.

Lwów jest dziś wzorem ofiarności i poświęcenia dla młodej Polski, jest doskonałą szkołą hartu i wytrwania.

Ostatnia noc karnawału, jakże różna od tych, które z czasów spokojnych wszyscy pamiętamy. Zamiast jasno oświetlonych ulic i okien w lokalach rozrywkowych i domach prywatnych, tu i ówdzie słabe tylko migają światła lamp naftowych, lub słabsze jeszcze płomyki świec i kaganków rozpraszają ciemności. Zamiast tonów orkiestry i fortepianów, przedzierających się na ulice miasta, cisza rozlega się wokoło! Cisza! Ależ tam u krańców miasta słychać nieustanne granie karabinów zwykłych i maszynowych, łoskot granatów ręcznych, min i demoniczne warczenie spiżowych brytanów: armat. Huk padających od czasu do czasu na miasto granatów i szrapneli, uzupełnia tę symfonię wojenną ostatniej nocy karnawałowej. Przechodzień przebiega szybko ulicami; jaki taki szepce pacierz, przystaje, nadsłuchuje, zanim dalej ruszy w imię Boga.

W popielcową środę, gdy świt tylko wstaje, nie widać — jak dawniej — strojnych i rozbawionych *roués* płci obojga pod znakiem karnawału. Ulicami bombardowanego Lwowa maszerują karne oddziały naszych żołnierzy, z bojową pieśnią na ustach. Wracają z ciężkiej pracy, z nocnych walk na odcinkach. Nie zawiodły nadzieje, nie zawiodło męstwo i wytrwałość. W przemarszu przez miasto udają się z .... reduty na wypoczynek.

— (z) **Podsłuchiwanie rozmów telefonicznych** jest bardzo brzydką nawyczką. W ostatnich czasach wprost trudno porozumieć się, tyle ciekawych podsłuchuje na linii, osłabiając temsamem siłę prądu elektrycznego. Co więcej, zdarzają się wypadki, że w czasie bardzo ważnych rozmów, podsłuchujący ...stawia pytania, oczekując z niecierpliwością odpowiedzi.

Władze wojskowe powinny z całą energią przystąpić do wytępienia ciekawych.

— **Zmarli.** We Lwowie: Emil Nowicki, magister farmacyi.

W Jaworznie: ks. Stanisław Komendera, wikaryusz w 27 r. ż.

— **Kołyska Orlątka.** Paryska rada municypalna wniosła do rządu petycyę, aby ten domagał się w Wiedniu zwrotu kołyski ks. Reichstadzkiego, podarowaną w r. 1811 przez miasto Paryż cesarzowi Napoleonowi. Kołyskę zabrali w r. 1814 Austryacy do Wiednia.

— **„Gruba Berta“.** Według paryskiej korespondencyi dziennika *Exchange Telegraph* marszałek Foch zażądał od niemieckich pełnomocników wydania „Grubej Berty“, która rzucała pociski na Paryż. Działo to zostało w odwrocie przewiezione przez Niemców i umieszczone w parku artyleryjskim pod Moguncyą, gdzie znaleźli je oficerowie francuscy, którzy odbierali niemieckie materyały wojenne. Teraz „Gruba Berta“ prawdopodobnie zostanie sprowadzoną do Paryża.

— **Aresztowanie żony Radka w Szwajcaryi.** Z Petersburga donoszą, że żona Radka-Sobelsohna została w Szwajcaryi aresztowaną. Bolszewicy grożą, że jeśli nie będzie wypuszczoną do 15 marca b. r. to rozstrzelają 10 aresztowanych w Rossyi Szwajcarów.

— **Wydział lwowskiej Sodalicyi Maryańskiej Panów** przypomina sodalisom zebranie sekcyi eucharastycznej we czwartek, dnia 6 b. m. o godzinie 4 po południu (referat sodalisa Gajewskiego).

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę 5 marca, o godz. 6 wieczorem „Verbum nobile“, opera w 1 akcie St. Moniuszki i „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla.

We czwartek 6 marca, o godz. 6 wieczorem po raz drugi „Winobranie“, operetka w 3 aktach Oskara Nedbala.

W piątek 7 marca, o godz. 6 wieczorem (wznowienie) „Papa“, komedya w 3 aktach Roberta de Flers i Caillaveta.

Repertuar Teatru Wodewilowego.

We środę uroczyste przedstawienie na cześć misyi koalicyjnej.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Dookoła pokoju.

Kraków. (Radio z Paryża). Panuje przekonanie, że do 22 marca b. r. da się osiągnąć decyzyę co do terminu zebrania się kongresu.

Niemcy zostaną dopuszczeni między 1 a 10 kwietnia. Specyalny korespondent Reutera w Paryżu twierdzi, że komisya dla odszkodowań przedłoży ile Niemcy mogą zapłacić teraz a ile co roku przez czas określony. Wymieniają sumę 24 miliardów funtów sterlingów jako całkowitą sumę, którą kraje nieprzyjacielskie będą musiały zapłacić. Francusi stoją na tem stanowisku, że od mocarstw nieprzyjacielskich należy zażądać zapłacenia miliarda funtów sterlingów częściowo w materyałach budowlanych, częściowo w papierach wartościowych cudzoziemskich a częściowo w złocie.

Oprócz tego Niemcy mają dostarczyć różnych produktów za 20,000.000 funtów sterlingów. Korespondent *Daliy Mail* podaje, że istnieje projekt, aby Niemcy zapłaciły pierwszą część zobowiązań w ciągu 12 miesięcy, resztę zaś w ratach rozłożonych na lat 20 do 30. Ponieważ komisya dla odszkodowań nie przedłożyła jeszcze swego sprawozdania, przeto nie można jeszcze uważać sprawy za definitywnie załatwioną.

Paryż. (Havas). Sprawa zachodnich granic niemieckich będzie rozstrzygnięta w ciągu tygodnia. Na konferencyi będzie wyznaczona linia, poza którą rządowi weimarskiemu nie wolno będzie wykonywać żadnej władzy. To samo postępowanie będzie zachowane wobec granicy wschodniej. Dzienniki podnoszą niezwykłe znaczenie obrad konferencyi pokojowej w bieżącym tygodniu i zaznaczają, że przyjęcie, jakiego doznały w komisyi wnioski przedłożone przez marszałka Focha, daje rękojmię przyjęcia jego referatu przez sprzymierzeńców.

Niemcy a Polacy.

Weimar. (P. A.). Na zgromadzeniu narodowem konserwatyści i narodowo-liberalni zgłosili interpelacyę, w której zapytują, co rząd zamierza uczynić:

1. wobec przekroczenia przez Polaków linii demarkacyjnej;
2. aby bronić życia i mienia Niemców pozostałych poza linią demarkacyjną;
3. aby bezwłocznie uwolnić Niemców uwięzionych jako zakładników;
4. aby ułatwić Niemcom powrót do stron rodzinnych;
5. aby uchronić Niemców Księstwa Poznańskiego przed nadużyciami przy wymiarze sprawiedliwości.

Poznań. (P. A.). Wysłano ztąd następującą depeszę iskrową do wszystkich stacyj: Stacya radiotelegraficzna w Nauen rozpoczęła oszczerczą kampanię przeciwko Polakom w sprawie zajść w Poznańskiem i w sprawie roli Prezydenta Ministrów Paderewskiego, oraz pułkownika Wade. Stacya w Nauen twierdzi, że w Poznaniu były niepokoje dnia 28 grudnia z. r. Wiadomość ta jest z gruntu fałszywa. Wystarczy stwierdzić, że Rada żydowska sama zaprzeczyła tej wiadomości, poza tem Rada żydowska wydała proklamacyę zaprzeczającą tym oszczerstwom. Zwraca się uwagę całego świata, że stacya w Nauen kontynuuje w dalszym ciągu swoje insynuacye.

Z Ukrainy.

Moskwa. W rejonie Szpola czerwone wojska ukraińskie uległy gwałtownemu atakowi oddziałów Petlury. Wojska czerwone po walce zajęły dworzec i miejscowość Szpola. Pościg nieprzyjaciela trwa dalej.

Ministrowie Ukrainy z ramienia Petlury: prezes rady ministrów Ostapeńko Sergiusz, minister spraw wojskowych Aleksander Szapował, minister spraw wewnętrznych Hryń Czyżewskij, minister skarbu Stefan Fedak, minister gospodarki państwowej Iwan Czepinskij, minister rolnictwa Eugeniusz Archipeńko, minister spraw zewnętrznych Maciewyczko, kierownik ministerstwa Dmytro Markowycz, minister oświaty Jan Odinko, minister pracy Lesnid Michaliw, minister wyznań Iwan Łypa, minister poczt i telegrafów Stefan Demionowicz, minister pracy Józef Nazaruk, minister spraw żydowskich Abraham Rewucki, kontrolor państwowy Dmytro Synoniw, nadto Michajło Korczyńskij, oraz w ministerstwie spraw zagranicznych Karpińskij.

Z ostatniej chwili.

Sytuacya.

(z) Od wczoraj obiegają we Lwowie pogłoski, że Rusini przyjęli wszystkie warunki, podyktowane im i Polakom przez koalicyę. Pogłoska ta, ujawniająca się w coraz to nowych formach, utrzymuje się także i dzisiaj w mieście.

Nie potrzeba dowodów, że są to plotki, rozsiewane przedewszystkiem przez wrogie nam żywioły. Cel tego jasny, przejrzysty: uspić czujność ludności i wojska naszego.

Ale władze nasze czuwają bez przerwy. Tutejsze kierownictwo wojskowe liczyło się stanowczo z faktem, że Rusini mimo wszystko nie przyjmą warunków koalicyi, nie uczynią nic, aby zapobiedz rozlewowi krwi. Kierownicy polityki ukraińskiej i kierownicy wojskowi rachować się muszą z nastrojem swego wojska i ludu. Bo na początku walki padło z ust przodowników tyle obietnic, tyle obrazów cudownej przyszłości, że dziś z trudem przychodzi odwołać to wszystko, nagiąć opinię do smutnej rzeczywistości.

Wszak za cenę podniecenia do bratobójczej walki obiecywano ludowi i kamienice we Lwowie i podział gruntów w Galicyi wschodniej i wiele rozmaitych dobrodziejstw. Kto szedł do walki, ten w to wierzył i tak rósł tłum wojowników o zasadach bolszewickich i komunistycznych.

Zaprzestanie wojny ze strony Ukraińców oznaczałoby zlikwidowanie tych wszystkich obietnic, powrót do rzeczywistości. Wtedy smutny los czeka podżegaczy wojny, tych wszystkich obcych oficerów, najmitów austryackich i pruskich, walczących za dobry żołd. Opinia mas musi zwrócić się przeciwko nim, będzie żądać sprawiedliwości. Los kierowników ukraińskiej polityki nie do pozazdroszczenia.

Nasze kierownictwo armii „Wschód“ liczyło się z zerwaniem rokowań, więc nie zostało tem zaskoczone. Fakt i forma zerwania rokowań stawia Ukraińców w prawdziwem świetle także wobec koalicyi. A żołnierze nasi nie dadzą się też zaskoczyć, wierni naczelnemu hasłu obrony kresów.

Warszawa i Kraków dają też dowody opieki i dalszego organizowania pomocy.

Akcya energiczna na naszą korzyść w toku.

A koalicya? Ta będzie mieć wiele do powiedzenia. Na razie tylko stanęła wobec zdeklarowanej sytuacyi, mogła stwierdzić, że my gotowiśmy byli do zaprzestania rozlewu krwi.

Możemy spokojnie oczekiwać rozwoju dalszych wypadków.

*

(z) Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała w dalszym ciągu wszystkie odcinki, peryferye i centrum miasta.

Również ostrzeliwany był most na Wereszycy; szkody nie było. Nieprzyjaciel ostrzeliwał Gródek Jagielloński i Sądową Wisznię.

Zamknięcie szkół.

Galicyjska Rada szkolna krajowa ogłasza:

Z powodu nieustającego ostrzeliwania miasta ciężkimi pociskami i połączonego z tem poważnego niebezpieczeństwa życia i zdrowia uczącej się młodzieży szkolnej, Rada szkolna krajowa, licząc się z odpowiedzialnością, jaka na niej cięży, postanowiła zamknąć z dniem dzisiejszym, aż do odwołania wszystkie istniejące w mieście Lwowie tak publiczne, jak i prywatne szkoły: ludowe, seminarya nauczycielskie, szkoły średnie, przemysłowe i handlowe.

Niniejsze ogłoszenie zastępuje urzędowe zawiadomienie dyrekcyj wszystkich zakładów naukowych.

(z) **P. Naczelnik Wydziału administracyjnego K. Rz. Zygmunt hr. Lasocki** wyjechał w sprawach urzędowych na kilka dni do Krakowa, w towarzystwie komisarza powiatowego Trześniowskiego.

Kierownictwo agend Wydziału administracyjnego K. Rz. objął P. Zastępca komisarza generalnego dr. Leonard Stahl.

Delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego i Wiceprezydent Rady Szkolnej krajowej

do Nauczycieli i Nauczycielek

polskiej narodowości

zajętych w szkołach elementarnych, średnich i zawodowych w obszarze dawnej Galicyi.

Dźwiga się nasza Ojczyzna z wiekowego letargu, w którym ją przemoc zaborów trzymała. Nieugiętą i ciężkiemi próbami okupioną wiarę, że „nie umarła, ale śpi“, wynagradza nam radość z obecnego jej zmartwychwstania. W czasie, kiedy goręcej biją serca, uczuwam i ja z tytułu mojego urzędu potrzebę zwrócenia się do Was wszystkich, którym przypadło w udziale budzić i rozwijać młode siły na pożytek i dobro tej Umiłowanej.

Uprzytomnijmy sobie stan naszego Państwa: Nie opasały go jeszcze granice stałe, a już wrogowie liczni opadli je silnym naporem dookoła i wdzierają się w jego sadyby — ledwo urządzać się zaczęło, a już nieprzyjaciel wewnętrzny sieje kąkol niezgody, prywaty, zawiści osobistej czy partyjnej, co rozrywa spójność i osłabia poczucie obowiązku wobec całości. Tym przeciwnościom z trudem opiera się wycieńczony długotrwałą wojną organizm, niewsparty jeszcze jak dotąd dostatecznie mocą ustroju państwowego, który zaledwo jest w poczęciu, ni osłoną wszechstronnie zorganizowanego silnego wojska, ani pomocą urzędów zbrojnych w egzekutywę, których sprawności każdemu państwu potrzeba, ani podstawą uregulowania skarbu, ani dla potrzeb społeczeństwa wystarczającą siecią instytucyi oświatowych i humanitarnych.

Te niedomagania, towarzyszące narodzinom naszej państwowości, stają się przedmiotem niepokoju i troski jednostek, grup, towarzystw, patrzących w dal. Każdyby pragnął znaleść drogi do ich usunięcia. I mnie to pragnienie skłania dziś do podzielenia się swymi na te sprawy poglądami z Wami, iżeście mi bliżsi i niezawodnie tak samo zatroskani, w nadziei, że z takiego zetknięcia się myśli na wspólnym gruncie, który równo nas obchodzi, wyniknie niejedna korzyść dla dobra ogólnego, że służąc poczciwej sprawie, uczynimy zadość wezwaniu: „A jako kto może, Niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże“.

Na plan pierwszy dzisiejszych potrzeb Państwa wysuwa się wojsko. Samorzutny prawie i ochotniczy jego początek przypomniał światu rycerskość naszych przodków. Bohaterstwo garstki dzieci, kobiet, młodzieży w obronie Lwowa przejdzie do historyi jako rzadki czyn poświęcenia i cnoty. Ale sam zapał, postawa, duch, choćby najświetniejszy, nie zastąpią armii, jakiej państwo wielkie potrzebuje.

Poza pierwszy zawiązek, który chlubne daje świadectwo jednostkom i pewnym odłamom, wytworzenie się armii utyka i mimo stadyów pomyślnych sprawa tylko wtedy może być celowo rozwiązana, gdy w społeczeństwie całem znajdzie oddźwięk i zrozumienie, że dziś do wojska każdy, kto młody, i silny, powinien wstępować, by granice ubezpieczyć i umożliwić spokojną, wielką na wewnątrz pracę. Jak długo nie będą w pełni puszczone w ruch urządzenia państwowe, które podobną akcyę przeprowadzają, pomagać tu musi inicyatywa prywatna, która już dotąd wiele zdziałała. Współpraca Wasza i przykład może skutecznie oddziałać i przyczynić się walnie do pomyślnego załatwienia sprawy, oplątanej dotąd przeróżnemi trudnościami. Wojska jest i będzie nam potrzeba, choćby sytuacya przemijająco łudziła pozorami spokoju. Już początki zapowiadają, że nieprzyjaciół nam nie braknie.

W rozważaniu kwestyi organów państwowych i krajowych, tych szerokich rzesz urzędników i nauczycieli, nikt nie zaprzeczy, że to warstwa społeczna najdotkliwiej przez wojnę nawiedzona. Przynajmniej o naszym kraju stanowczo to powiedzieć się musi. Olbrzymie wydatki państwa austryackiego, wywołane powodzeniem wojny i złą gospodarką, nadmierna emisya not bankowych, a skutkiem tego ich niesłychana deprecyacya, tem samem zaś zmniejszenie wartościowe płac funkcyonaryuszy państwowych i krajowych, drożyzna szalona środków, niezbędnych do życia lub brak ich zupełny, a na tych nieszczęściach wybujała chęć zysku tych, co ceny podbijają na swą korzyść, by krzywdą drugich się bogacić — wszystko to doprowadziło funkcyonaryuszy publicznych mimo ponawianego przyznawania dodatków drożyźnianych do położenia wręcz rozpaczliwego. I nie dziw, że w tej nędzy zaczęli się funkcyonaryusze publiczni, a między nimi i nauczyciele, organizować, że domagają się poprawy bytu, że zwięzszyli szeregi tych, co walczą o swe prawa. Zapewnienie im egzystencyi, to nietylko obowiązek słuszny, ale i interes Państwa, który z ich wydatnej pracy korzysta. Świadoma tego Rada Szkolna krajowa w bezustannej walce o te prawa nauczycielstwa za rządów austryackich nie zrażała się niepowodzeniami żadnemi, a i dzisiaj u władz polskich kołata i kołatać będzie, by tych praw nie spuszczano z oka, a jest wszelka po temu nadzieja, że niebawem przyjdzie kolej na ich życzliwe załatwienie.

Ale wśród upominania się o swe prawa padło wśród nauczycielstwa także hasło złowrogie, zgoła nieoczekiwane, chwytane przez dość licznych zwolenników: Strajk. A więc w czasie, gdy Ojczyzna ze swego powicia śmiertelnego zaledwie się otrzęsła, słaba i prawie bezbronna, gdy nie ma jeszcze środków do życia, gdy nie ma potrzebnych do rozwoju organów, gdy jeszcze nie ma dostatecznego skarbu a nie wie, jaki on będzie, bo nawet subskrybcya pożyczki państwowej leniwo postępuje, gdy wokół Polski wrogów pełno i tych odwiecznych i nowych a nawet nieprzeczuwanych, którzy znowu szarpią Jej ciało, w czasie, gdy siły wszystkie powinniśmy zgodnie skupić dla ratowania życia i zdrowia Tej, zdawna upragnionej i umiłowanej, nauczyciele mieliby wstrzymać swą pracę odmówić posłuszeństwa, mieliby stawiać *ultimatum* strejkowe?

Zapomnieli chyba ci, co to hasło rzucili lub popierali, że oni są także cząstką tego organizmu, co się Polską nazywa, zapomnieli, że presya i przymus przeciw własnej Matce, to środek zdrożny! Cóżby się stało, gdyby za wzorem tych, co uczą, poszli inni? Coby się stało, gdyby żołnierz zażądał żołdu wyższego lub pełnego zabezpieczenia rodziny, gdyż w przeciwnym razie nie pójdzie przeciw wrogowi lub z szeregu zbiegnie? Coby się stało, gdyby urzędnik odmówił swych usług, dyktując Państwu przymusowo żądanie wyższych poborów? Czyżby wtedy cała Ojczyzna w swych słabych podstawach nie wstrząsła się i nie zachwiała? Czyżby wówczas nawet i ów nauczyciel, strajkiem grożący, nie został naraz pozbawiony wszelkich środków, dotychczas od państwa pobieranych? Wybitny socyolog ostatniej doby powiedział, że są tak szczytne i ważne dla ogółu zawody, w których strajku nigdy stosować nie wolno, a próby strajku w tych zawodach określił jako czyny nieetyczne, nie dające się niczem usprawiedliwić. Te zawody — powiedział dalej — są powołaniem, kapłaństwem, służbą wielką; do nich należą: zawód kapłana, żołnierza, urzędnika publicznego, lekarza i nauczyciela. Socyolog ten miał inne wyobrażenie o naszem powołaniu i zawodzie, aniżeli ci nauczyciele, co sztandar złowrogi podnieśli a przecież mówił on tylko ogólnie, nie myślał o sytuacyi naszej wyjątkowej, z wskrzeszeniem Polski złączonej i tem wyższe na nas obowiązk i nakładającej!

Ułuda zwodniczego hasła rozwiała się pod wpływem zdrowego instynktu i rozwagi. Nauczycielstwo nasze odrzuciło pokusę. Większość orzekła, jak czuła: „Naprzód Polska, potem my!“ Strajk polską szkołę ominął.

Inny jednak, choć nie tak groźny, nie tak niebezpieczny a przecież ujemny objaw, coraz silniej występuje: usuwanie się ciche od pełnienia obowiązków pod różnymi pozorami, a zwłaszcza — urlopowanie się masowe na podstawie świadectw lekarskich. Że mało jest dzisiaj całkiem jeszcze zdrowych — to pewna, że więc o świadectwo lekarskie nie trudno — to jasne, ale, czy jeszcze przez pewien czas, dopóki nie nastąpią czasy lepsze, nie należałoby wytężyć wszystkich sił, by nie ustawać w usługach dla swego Państwa i społeczeństwa, gdy takim przykładem przyświecają nam ci, co nawet życie niosą Ojczyźnie w ofierze i bez słabości obłożnej nie usuwają się od pracy. Tu nie należałoby oczekiwać ingerencyi władzy, tu powinna sama społeczność nauczycielska przeciw takiemu licznemu omijaniu powinności zawodowych zareagować w imię miłości wspólnej Ojczyzny.

Na ołtarzu miłości Ojczyzny złożyć trzeba dzisiejsze uciążliwości i to wszystko, co nas zniecierpliwia i wprawia w stany często usprawiedliwionego rozdrażnienia lub nawet słusznego żalu; tam winniśmy szukać umocnienia dla siebie i wzajemnej pobłażliwości. Ten wzgląd wzajemności zwracałby się także w stronę naszej administracyi szkolnej, której nieraz mroźny lub ociężały tok urzędowania podsyca gorycz obecnych utrapień. A jednak jest w mocy tej kategoryi urzędników ulżyć niejednej bolączce przez szybkie podanie ręki, choćby z pogrzebaniem ubitych ścieżek biurokratyzmu, byle miejsce jego zajęła życzliwość i ciepło, byle w aktach widziało się losy ludzi żywych, czujących i cierpiących, byle sprawom nie dawać zalegać i wlec się w nieskończoność pod przymusem zwyczajowego lub instancyjnego odleżenia się. Władza silna i zapobiegliwa, budząca pełne zaufanie w społeczeństwie, jest państwowo pożądanym czynnikiem. Wszelka inna, nie mająca tych cech, podkopuje wcześniej czy później i osłabia warunki państwowego zdrowia. W tej sprawie zarządzenia osobne po ogłoszeniu przynależności do wolnej Polski niewątpliwie skutek pożądany wnet przyniosą, zwłaszcza, gdy nastaną tutaj normalne warunki urzędowania, gdy trapić urzędników przestaną głód i chłód, brak wody i światła, gdy pękające granaty i szrapnele nie będą wtórowały załatwianiu aktów.

Powstającemu Państwu Polskiemu trzeba licznego zastępu publicznych funkcyonaryuszy, a kandydatów należycie przygotowanych jest mało, bo dwa państwa zaborcze Polaków od władzy prawie zupełnie usuwały. Zgłasza się więc wielu ochotników; nieraz samorzutnie tworzą się władze, ale wśród tych, co to czynią w interesie dobra publicznego, znajdują się i tacy, których popycha wygórowana ambicya lub nawet korzyść własna a przy braku odpowiednich kwalifikacyi zapominają, że władza jest przedewszystkiem ciężkim obowiązkiem, połączonym z odpowiedzialnością wielką, ze szkodą Rzeczypospolitej, gdy władzę wykonują bez znajomości rzeczy i lekkomyślnie trwonią dobro publiczne, którem rządzą. O tem powinien każdy, imający się władzy, wiedzieć, a w państwie demokratycznem już wcześnie w młodzieży taką świadomość należy budzić.

Ale, odwracając oczy od czynników państwowych, popatrzmy na całe społeczeństwo, czy tu niema objawów prywaty, czy zasada *„Salus rei publicae suprema lex esto!“* weszła w duszę ogółu?

W zdrowym organizmie państwowym powinno społeczeństwo być karnem. Skupiać się należy koło tego lub tych, którzy reprezentują państwo i są jego widomym symbolem, ich należy popierać a władze państwowe, czy z niemi sympatyzujemy czy nie, szanować i słuchać, przedewszystkiem zaś trzymać się obowiązujących praw i rozporządzeń. Pod tym względem społeczeństwo polskie wyszło jednak z fatalnej szkoły. Mieliśmy na ziemiach polskich rządy obce, nieraz znienawidzone i wrogie. I dlatego opór władzy z natury rzeczy był nie tylko popularny, ale niejednokrotnie uzasadniony, czynność konspiratorska bywała często pożądaną, a pociągała niebezpieczeństwem i aureolą bohaterstwa.

Pod rządami mocarstw, o których wiedziało społeczeństwo, że na nas zbrodnię podziału popełniły, że w swym własnym interesie Polski wolnej nie chcą i myśl powstania Jej zwalczać muszą, nie mogło wzbudzić się i wykształcić to poczucie państwowości, które w każdym narodzie, mającym własny rząd, tworzy się i wychowuje. Dla poszanowania praw i ustaw, uległości i karności wobec prawowitej władzy, poczucia przynależności do Państwa — dla wszystkiego tego, co stanowi warunki i podstawy spoistości i siły państwowej, tradycyi u nas niema; należy dopiero w naszem społeczeństwie wszczepić i urobić zasadę, że lepiej jest wykonać nawet nieodpowiednią ustawę i zastosować się do niewłaściwego polecenia władzy, aniżeli wyłamać się z pod przepisów prawa i wprowadzać samowolę, anarchię i bezrząd. Wszak historya naszej Ojczyzny dała nam najboleśniejszy przykład trafności tej zasady! Od niej odstępować nie wolno. Gdy ustawy nie są odpowiednie, Sejm je tylko znieść może i powinien, gdy zaś władza wydaje niewłaściwe zarządzenia, to można udać się ze środkami prawnymi do władz wyższych, a konstytucya nasza niewątpliwie stworzy gwarancyę za wzorem innych państw cywilizowanych w trybunałach administracyjnych, trybunałach stanu i t. p. instytucyach, przed którymi zaskarżyć będzie można funkcyonaryuszy publicznych i złe ich zarządzenia, ewentualnie pociągnąć do odpowiedzialności choćby najwyższych urzędników. Poszanowanie prawa powinno stać się odtąd dogmatem, obowiązującym każdego Polaka, czy on jest wielki czy mały, bogaty czy ubogi, na jakimkolwiek znajduje się szczeblu drabiny społecznej czy stanowiska urzędowego.

Największe poszanowanie i przestrzeganie obowiązujących ustaw nie wyklucza oczywiście możliwości reformy i zmian w drodze ustawodawstwa a więc za wolą reprezentantów całego narodu, za wolą Sejmu i Naczelnika Państwa. W naszem położeniu reforma szkolnictwa jest nietylko wskazana, ale i konieczna. Polskie szkolnictwo musi być od podstaw budowane po myśli zmienionych zasad; trzeba innych planów, innych podręczników, innej organizacyi, a nawet w metodzie nauczania winna nastąpić zmiana, na którejby swoisty charakter narodowej szkoły wywarł właściwe sobie piętno. Wielkie zadania nas tu wszystkich czekają, a Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, ich świadome, pracuje z wytężoną energią nad przygotowaniem odpowiednich projektów przy współudziale reprezentantów Rady Szkolnej krajowej. Na szalę toczących się obrad padnie z pożytkiem i głos Waszego doświadczenia zawodowego w drodze, jaką wskazałem w okólniku z dnia 5 listopada 1918 / 5 grudnia 1918 (Dziennik urzędowy Rady Szk. kraj. Nr. 11 z r. 1918) i bezpośrednio w projektowanej Radzie Oświecenia.

Może najtrudniej będzie poczucie państwowości — o której wyżej mówiłem — wzbudzić w utwierdzeniu i w wykonywaniu naszych obowiązków obywatelskich wobec Skarbu Państwa. Ponieważ skarby państw zaborczych były dla nas czemś obcem, więc uważano uchylenie się od obowiązków wobec nich za coś zupełnie naturalnego, jak n. p. płacenie mniejszego podatku, niż ustawa nakazywała lub nawet usuwanie się całkowite od tego obowiązku, nieumieszczanie stempli na podaniach, sprzedawanie skarbowi (n. p. wojsku) przedmiotów potrzebnych po cenach najwyższych, wynajmowanie za wygórowane czynsze lokali na cele publiczne, nieszanowanie własności państwowych. Wszystko to z punktu widzenia etyki społecznej nietylko nie uchodziło za coś zdrożnego, ale nawet spotykało się z uznaniem i pochwałą życiowego sprytu. Takie objawy muszą w Polsce wolnej bezwzględnie ustać. Wszystkie jednostki niech obecnie rozumieją, żeśmy powinni obowiązki swe wobec Skarbu jak najsumienniej spełniać i energicznie występować przeciw tym, którzy działają na jego szkodę, a więc piętnować tych, co nie dają Państwu, co się mu należy, co nie płacą podatków w całej pełni, co uchylają się od należytości publicznych, co starają się w umowach z organami państwowymi o korzyści nadmierne ze szkodą Skarbu, co niszczą lub nie szanują majątku państwowego. Powinniśmy ciągle pamiętać o tem, że to, co państwowe, to nasze wspólne, własne, powinniśmy ciągle o tem myśleć i nawet przeciw pozornie drobnym szkodom występować — czy ktoś odcina pas z wagonu, czy nie szanuje sprzętów w budynku publicznym, czy zużywa niepotrzebnie opał, światło, papier i t. p. Niech sobie trwoni, kto chce, swe własne mienie, ale zwykła oszczędność i skrupulatność w szanowaniu dóbr prywatnych powinna przenieść się ze zdwojoną energią na wspólne dobro publiczne, na majątek Polski, od którego Jej siła ekonomiczna zależy. Obecnie wprost piekącym jest obowiązek udzielenia Państwu pożyczki, by mu dać niezbędne środki do obrony i ukonstytuowania się. W tej sprawie odniosłem się do Was z zachętą pod dniem 10 lutego 1919 l. prez. 35 (*Gazeta Lwowska* z 20 lutego 1919) a w rejestrze dzisiejszych potrzeb tu ją tylko przypominam i z naciskiem podkreślam.

Zasada, znana w republice rzymskiej, „Dobro Rzeczypospolitej ponad wszystko“, powinna zwrócić się także przeciw różnym nadużyciom i czynem nieetycznym w handlu i przemyśle, w tych dźwigniach bytu ekonomicznego i zdrowia gospodarczego. Pod wpływem szalonej deprecyacyi pieniędzy, bardzo obniżonej podaży środków, niezbędnych do życia, a ogromnego ich zapotrzebowania, wobec słabości lub nawet braku władz administracyjnych i niewystarczającej reakcyi władz sądowych przeciw przestępstwom, z chciwości zysku popełnionym, powstało w handlu to, co oznaczono ogólną nazwę „paskarstwa“. A więc rolnik i przemysłowiec i pośrednik-kupiec, podbijają ceny dla własnej korzyści w niepomierny sposób, działają przez to antispołecznie i antipaństwowo. W ten bowiem sposób pieniądz traci coraz więcej na wartości, zabożenie ogólne rośnie, chęć i zdolność do pracy tych czynników, które niełatwo podwyższenie płac uzyskać mogą, zatem urzędników państwowych, nauczycieli i wogóle sług publicznych, zmniejsza się, rozstraja i słabnie, wynagrodzenie zaś nominalne za pracę fizyczną tak rośnie, że podkopuje siłę konkurencyjną naszej wytwórczości wobec zagranicy i wcześniej czy później musi doprowadzić do zupełnej zależności ekonomicznej od przemysłu obcego. A zresztą i podwyższenie cen za pracę wytwórczą obraca się w błędnem kole, bo za każdą taką zwyżką postępuje zwyżka cen produktów i zniżka wartości pieniędzy i znowu dalsze podnoszenie cen wytwórczości.

Komu więc dobro publiczne drogie, czy on jest rolnikiem, czy przemysłowcem, czy kupcem, ten powinien zaraz porzucić metody paskarskie i zadowolić się drobnym zyskiem a nawet pracować, choćby bez zysku, przez pewien czas, byle umożliwić uzdrowienie gospodarstwa społecznego i przyczynić się do podniesienia wartości pieniądza polskiego. Bez tego żadne podwyższenie płac do wynagrodzenia słusznego za pracę nie doprowadzi. Niech zresztą ci, co realnie na wartość pieniężną wszystko obliczają, ale są Polakami, powiedzą sobie i uprzytomnią, że, jeżeli chcemy mieć Polskę, musimy za to zapłacić i to bardzo hojnie. Jeżeli tylu naszych braci niesie ofiary z krwi i szczęścia rodzinnego, to niechaj inni wyrzekną się dla dobra Polski przynajmniej na czas pewien korzyści osobistych a na stałe egoistycznego wyzyskiwania współobywateli.

Spokojny rozwój i siła Rzeczypospolitej zależy także od tego, by wewnątrz niej nie było walk narodowościowych i wyznaniowych. Tego nie będzie, gdy każdy obywatel Państwa Polskiego, każdy Polak w znaczeniu przynależności do Państwa naszego, będzie czuł się w pełni obywatelem, gdy będzie wiedział, że na nim wprawdzie wszystkie ciążą obowiązki, ale że na równi ze wszystkimi obywatelami ma, może i powinien mieć udział we wszystkich prawach, i to bez względu na swą religię i narodowość. A zatem Żyd-Polak niech będzie naszym współobywatelem w całej pełni. Jankiel nie tylko istnieje w poezyi, ale i w rzeczywistości. Są przecież wśród żydów tacy, co i dzisiaj walczą we frontowych szeregach naszego wojska, niejednego krew przelewała się i przelewa za Ojczyznę; ci powinni być naszymi drogimi braćmi, nie wolno im żadnej ujmy obywatelskiej wyrządzić. Podobnie rzecz się ma i z osobami, należącymi językowo do innych od nas narodowości, ale pragnącymi żyć z nami, należeć do nas, być synami Polski. Wszak w roku 1831 i 1863 walczyli w naszych szeregach Rusini, Włosi, Francuzi, a nawet i Niemcy. Zresztą choć może nie zaraz, to z czasem będziemy mogli pozyskać w członkach innych narodowości dobrych obywateli Polaków, jeżeli tylko w zasadzie chcą naszej państwowości podlegać. Słyszałem jednak o smutnem zdarzeniu przed kilku miesiącami. Wielka grupa ludzi obcej narodowości, terytoryalnie zwarta, oświadczyła się za przynależnością do Polski, ale żądała w reprezentacyi i rządzie powiatowym odpowiedniego do liczby swej udziału. Tego jej odmówiły czynniki lokalne. W odpowiedzi na to grupa ta zwróciła się do obcego nam państwa, aby dla ochrony swych praw uzyskać wrogą interwencyę wojskową. Oto, do czego prowadzi ekskluzywność, brak tolerancyi, szowinizm, nieprzestrzeganie tak ważnej zasady rzymskiej: *Suum cuique* (Oddaj każdemu, co się komu należy). Tylko, zachowując tę zasadę, możemy rościć sobie pretensyę do szerszego pociągnięcia naszych granic i utrzymania państwa wielkiego i potężnego; tylko ta zasada umożliwi, że każdy Polak w znaczeniu przynależności państwowej czuć się będzie chętnie obywatelem polskim, a nawet będzie z tego dumny, jak dumnym ze swej przynależności czuje się dzisiaj syn Albionu bez względu na ciaśniejszy krąg narodowości, której jest członkiem, jak dumnym był rzymski obywatel, Rzymianin, Grek czy Syryjczyk, gdy mówił: „*Civis Romanus sum!*“ (Jestem obywatelem rzymskim!).

Uwagi powyższe nie tyczą się oczywiście osób i grup społecznych, które wobec Polski nie poczuwają się do żadnych obowiązków, w Polsce widzą obcy sobie związek państwowy i chcą dla siebie zyskać odrębną państwowość lub przyłączyć się do państw innych. Oni polskimi obywatelami nie są. Ich więc traktować można tylko jako obcokrajowców według prawa międzynarodowego, z wszelkimi dodatnimi i ujemnymi skutkami jego norm. Pomijam przytem oczywiście czyny antipaństwowe, podpadające pod przepisy kodeksów karnych.

Oto garść uwag o naszych niedomaganiach i naszych obowiązkach wobec Ojczyzny, których wskazanie na dzisiejszą dobę uważałem za najpilniejsze. Nie poruszyłem wiele innych spraw z tej dziedziny, bądźto, że one są powszechnie znane i przypominać ich nie potrzeba, bądźto, że ich poruszenie wychodziłoby poza ramy, wskazane przez cel tego pisma. Zresztą nauczyciele zechcą zapewne pogłębić i rozszerzyć te luźne uwagi czytaniem dzieł treści politycznej, społecznej i ekonomicznej, a socyologia, choćby w małych granicach, będzie w przyszłości przedmiotem zajmującym tych, którzy w wolnej Polsce na niwie pedagogicznej pracować będą. Bo szkoła nasza w przyszłości musi stać się, jak szkoła w demokratycznych republikach, wychowawczynią dobrych obywateli, źródłem hygieny państwowej i społecznej. Teoretyczne poznanie prawd tej nauki jednak nie wystarczy. Trzeba naprzód, by krzewiciele jej w szkole sami cnoty obywatelskie w całej pełni posiedli i z przekonania je wykonywali. Przykład Wasz dobry, to pierwszy warunek korzystnego wpływu na innych. Musicie więc sami być wzorem karności i sumiennego spełniania obowiązków, a to nie tyle z obawy przed odpowiedzialnością wobec władz, bo to byłaby niższa pobudka, ile z miłości Ojczyzny i z tej świadomości, że tego dla Polski potrzeba. A potem nieście nauki hygieny państwowej i społecznej do tych, których nauczanie i wychowanie Wam powierzono. W nich — w tych przyszłych obywatelach Państwa Polskiego — wszczepiajcie zdrowe poglądy państwowe, zaprawiajcie ich do cnót obywatelskich, do działań i praktyk wyżej wskazanych, kulminujących w zasadzie, że dobru ogólnemu należy podporządkować interes jednostki, że „Naprzód Polska, a potem my“ i że dla Polski trzeba być karnym i spełniać swe obowiązki i nieść Jej w ofierze i swą wybujałą wolę i zdrowie i mienie a nawet życie. Macie do takiego nauczania wiele sposobności, czy to przy nauce historyi polskiej powszechnej, zwłaszcza rzymskiej lub greckiej, czy literatury naszej z wieku XIX. lub pisarzy politycznych z wieku XVI., czy w osobistem zetknięciu się z Waszymi wychowankami. Jaką wychowacie młodzież, takich Polska będzie miała obywateli. Wy urabiacie i rzeźbicie myśl i serce młodzieży. Wszak wpływ macie lub możecie mieć wielki. Trzeba tylko trafić do młodocianych serc miłością a przycisnąć umysły mądrem i dobrem słowem, nie odstraszać zaś od siebie bezduszną formalistyką dogmatycznych metod i oderwanych definicyi i mechanicznem obciążaniem pamięci zbędnymi szczegółami. Tylko żywa nauka i zapał przykuwa ucznia do nauczyciela. Unikać też trzeba w szkole wszystkiego, coby mogło budzić lub podniecać walki i zawiści religijne, partyjne, polityczne i społeczne. Myśl zgody i harmonii winna kiełkować w umysłach młodocianych, a dla Was największą chwałą, je zasiewać.

Ale zadania Wasze nie kończą się w szkole: możecie światło cnót obywatelskich szerzyć i w szerszem społeczeństwie. Zadanie Wasze będzie wdzięczne, a zabiegi pełne owocnych skutków. Grunt jest podatny, widać to w licznych, pocieszających objawach: że przykładowo wspomnę tylko o uchwałach członków Komitetu Narodowego kolejowców w sali Sokoła lwowskiego dnia 15 b. m. powziętych a tchnących szczerem i gorącem umiłowaniem dobra ogólnego. W imię tego podjęta działalność Wasza wśród coraz silniej narodowo uświadomionego ludu włościańskiego wydałaby nieobliczalne skutki, a już teraz zdołałaby wydobyć nagromadzoną po wsiach gotówkę do oddania na cele państwowe, młodzież zaś dojrzałą zachęcić do licznego zaciągania się w szeregi armii polskiej!

Na kartach historyi lat minionych zapisujemy już dzisiaj niezaprzeczoną zasługę nauczycielstwa galicyjskiego. Austrya dała nam wprawdzie samorząd, a z nim i szkołę z polskim językiem i z szczegółową nauką historyi i literatury polskiej, ale żądała także, by ta szkoła wychowywała dobrych obywateli austryackich. Z tego punktu widzenia musiały być układane plany naukowe i podręczniki i wprowadzane różne urządzenia szkolne, a temsamem znaleźliśmy się na terenie grząskim, gdzie trzeba było dobrych przewodników. W młodzieży mógł bowiem zatrzeć się ideał, który nam zawsze przyświecał w państwowości polskiej; Austrya z naszych pragnień mogła wyprzeć Polskę, Polaka mógł zastąpić po polsku mówiący Austryak. A jednak tak się nie stało; ze szkoły austryacko-polskiej nadal wychodzili Polacy, marzący o Polsce, a nie o Austryi. Zaimek dzierżawczy „nasz“ pozostał określeniem dla tego, co polskie, a nie co austryackie; za „nasz“ uważaliśmy Poznań, Warszawę, Wilno, a nie Wiedeń lub Insbruk. Że tak było i jest, to Wasze i polskich matek dzieło.

Bismark, żelazny kanclerz, chełpliwie powtarzał, że Francuzów w roku 1870 pokonał niemiecki nauczyciel. Wam niech przyszła historya wystawi świadectwo wyższe i piękniejsze: żeście skutecznie pomagali odbudować naszą wspólną Ojczyznę, żeście dźwigającej się do życia Polsce dostarczali dzielnych, karnych i pożytecznych obywateli, żeście ją wzmacniali dobrymi, do poświęceń ze siebie zawsze gotowymi synami. Do takiej pracy życzę Wam „Szczęść Boże!“.

Lwów, dnia 24 lutego 1919.

Zoll w. r.

Jeszcze w sprawie polskich barw narodowych.

Do bardzo interesującego i aktualnego artykułu dr. Adama Fischera „Polskie barwy narodowe“, umieszczonego w nr. 36 *Gazety Lwowskiej* b. r. wkradły się pewne drobne niedokładności, które pozwalam sobie niniejszym sprostować. I tak dr. Fischer, twierdząc zupełnie słusznie, że „tarcze herbowe szlachty polskiej były przeważnie czerwone, rzadziej błękitne“, w dalszym ciągu powiada *„szczególnie malinowy odcień czerwieni, tak zwany karmazyn (amarant), był barwą dawnej szlachty polskiej. Szlachta nosiła też karmazynowe żupany i ztąd to stare rody szlacheckie zwano karmazynami“*.

Otóż heraldyka powszechna, a wśród niej polska, nie znają wcale pola tarczy barwy karmazynu — amarantu.

W dotychczas znanych podręcznikach heraldycznych: polskich, łacińskich, francuskich, niemieckich, angielskich, włoskich i rossyjskich, oprócz tarcz = pól herbowych, metalowych: złotych, srebrnych i stalowych, spotykamy następujące kolory, czyli barwy pól: 1. czerwony — ponsowy, *rubrum — miniatum, gueueles — écarlate, roth, gules, rosso i krasnyj — czerlenyj*; 2. niebieski — lazurowy, *caeruleum — cyaneum, azur, blau, azues — blue, azzuro i gołubyj — łazurewyj*; 3. zielony, *viride, sinople, grün, vert, verde* i *zelonyj*; 4. czarny — piaszczysty, *nigrum, sable, schwarz, sable, nero* i *czornyi*; 5. purpurowy, *purpureum, pourpre, purpur, purple, porpora* i *purpurowyj*; 6. pomarańczowy, *luteus*, we francuskim i następnych językach *orange* z nieznacznemi odmianami. Wymienione tu metale i kolory uzyskały w heraldyce zachodniej prawo obywatelstwa i zostały sankcyonowane przez odnośne instytucye i powagi naukowe w tym zakresie; z nich jednak dwa pierwsze, czerwony i niebieski, przeważają, zwłaszcza w polskiej, tam zaś ostatnie, purpurowy i pomarańczowy, wogóle przychodzą rzadko, u naś zaś nie spotykają się wcale.

Że kolor czerwony był uprzywilejowanym kolorem w Polsce, nie ulega żadnej wątpliwości; wystarczającym, jaskrawym tego dowodem, było udzielanie zasłużonym, przez panujących, w drodze szczególnej łaski, prawa wyciskania rodowej pieczęci na wosku czerwonym, jak to widzimy z odnośnego przywileju Zygmunta I., wystawionego w Wilnie 17 sierpnia 1522 r., w którym król uwzględniając *„wysokii posłuhi w znamienitych walkach“* kniazia Konstantina Iwanowicza Ostrozskiego, wojewody Trockiego, hetmana najwyższego, starosty Brusławskiego i Wenickiego, nietylko za jego, ale i za ojca Kazimierza i brata Aleksandra panowania, przytem *„baczaczi na Jeho Miłosti znamenityj. a wysokij dom kniażockij, dajem i darujem i dozwolajem Jeho Miłosti kniaziu Kostiantinu Iwanowiczu Ostrozskomu woskom czerlenym wsiakii listy swoi peczatowati do nas hospodaria swojeho jako do kohokolwek budet w czom pisati, po tomuż, jako i inszii kniażata naszi czerlenym woskom peczatajut; a tym woskom czerlenym majet Jeho Miłost' kniaz Kostiantin i Jeho Miłosti deti i potomkowe Jego Miłosti listy swoi peczatowati, bez kożdoho w tom uahabania, weczno na weki nepomazno“*[1]) Również jest faktem, że szaty z materyi koloru czerwonego — karmazynowege ale nie amarantowego, stanowiły uprzywilejowaną przynależność szlachty starożytnej polskiej, w skutek czego zapewne nazywano ją karmazynową. Źródłosłowem karmazynu, wedle Karłowicza, jest sanskrycki *krmi*, albo *krimim*, robak = *czerw*, z którego wyrabiano tę barwę.[2])

Jak dalece czerwony—ponsowy—karmazynowy, a nie amarantowy kolor był, że tak powiem unarodowionym w Polsce, niech posłuży za dowód, że w opisie czterdziestu czterech mundurów wojewódzkich i powiatowych, podanym w kalendarzyku politycznym na rok 1794, przy spisie urzędników ziemskich i grodzkich w Koronie i W. X. Litewskiem, znajdujemy tylko w jednym, i to już wówczas niestety egzotycznego województwa Czerniechowskiego, kontusz amarantowy, z pozostałych zaś czterdziestu trzech, mamy dziesięć koloru ponsowego — czerwonego, dziesięć karmazynowego, dziewiętnaście niebieskiego różnych odcieni i cztery zielonego w trzech odcieniach. Dla ścisłości dodajemy, że kolor kontusza, a nie żupana główną, odróżniającą, odegrywał rolę, ostatni bywał przeważnie biały, zgodny z wylotami od kontusza; w powyższym opisie czterdziestu czterech mundurów, mamy żupanów: białych dwadziesia jeden, granatowych trzynaście, zielonych cztery, słomianych trzy i tyleż czarnych — amarantowego ani jednego.

Na zakończenie zaznaczyć należy, że barwę biało—czerwoną uznaje do pewnego stopnia za państwową polską ojciec naszego dziejopisarstwa Jan Długosz w swych *„Insignia seu Clenodia Regis et Regni Poloniae“*, wymieniając te dwa kolory w opisie herbu Królestwa Polskiego, gdy mówi: *„Est autem tocius Polonie Regni caput insigne et generale Aquila alba, capite gestans coronam, alis extensis et in longum per lineam auream adornatis, in campo rubeo. Quam solus Rex et princeps monarcha Polonie solet pro insignio et armis in clipeo portare“*. Powtórzył w skróceniu ten opis, w niespełna sto lat potem (1584) ojciec heraldyków polskich, Bartosz Paprocki, w swych „Herbach Rycerstwa Polskiego“, mówiąc „O Orle“, „ma być biały w polu czerwonem, w koronie złotej“.

Mimowoli nasuwa się tu pytanie jakby się zapatrywali Długosz i Paprocki, powstawszy z grobu, na to samowolne zdarcie Korony z piastowskiego Orła, niepowołaną ręką p. Thuguta dokonane?

Z. L. Radzimiński.

D. 28 lutego 1919 r. Lwów, willla „Luba“,

[1]) Archiwum XX. Sanguszków w Sławucie, t. III. nr. 241.

[2]) Z. Gloger. Encyklopedya Staropolska t. III. str. 13.

Z Zakopanego.

(Dokończenie).

Nigdy! Bo przecież nie sposób, by góralowi z Jabłonki na Orawie, czy z pod Starej Wsi na Spiżu był bliższym Czech z Pragi, a nie góral z Nowego Targu. Choćby duchowieństwo słowackie jeszcze sto lat pracowało nad zesłowaczeniem czy zczechizowaniem tego ludu, on pozostanie na wieki polskim.

Dlatego najazd czeski jest daremny. A gdyby zachłanność czeska poszła jeszcze dalej, da jej odprawę żołnierz podhalański prędzej czy później. A żołnierz to śmiały, mądry, kochający swą ziemię niemal fanatycznie i rosnący co dzień w siły. Góral szczyci się ze „swego“ żołnierza i opiekuje się nim. Aby tylko jak najwięcej broni, amunicyi i mundurów! Pobór rekruta w dniach 11 i 12 lutego dał piękne wyniki: przybędzie materyał zdrowy, silny i świadomy podjętej walki.

Warto wspomnieć, jakich metod chwytają się Czesi: oto ich patrole z 8 do 10 żołnierzy przekraczają samowolnie tymczasową granicę Polski w pobliżu Morskiego Oka, „rekwirują“ naokoło w sposób brutalny, co się da, a nadto szerzą hasła bolszewickie. Mądrzy górale dadzą sobie jednak i z tem radę, o ile znajdą poparcie u władz polskich.

W sprawie kresów tatrzańskich wysłało Tow. Tatrzańskie memoryał do Ministerstwa spraw zagranicznych do Warszawy. Memoryał składa się z referatów: historycznego prof. Semkowicza, etnograficznego dr. St Eliasza Radzikowskiego i rybackiego dr. Schechtla, wraz z mapą etnograficzną i podobiznami dawnych map historycznych.

W memoryale wyrażono nadzieję, że nasze przedstawicielstwo zagraniczne użyje wszelkich środków, aby te ziemie do Polski włączyć, jako obszary bardzo cenne i nieodzowne dla zabezpieczenia południowych granic Państwa.

Całe Podhale wierzy też, że tak się stanie a tymczasem praca militarna nie ustaje, duch jest świetny i ochota. Aż miło patrzeć na te dzielne oddziały, które pod energiczną dłonią Galicy rosną w kadry regularnego, znakomitego żołnierza.

— — — — — — — — — —

Wybory w tutejszym okręgu minęły spokojnie i w porządku, udział wyborców był bardzo liczny. Wybrani zostali: Andrzej Średniawski, Michał Łaskuda, Józef Bednarczyk, Józef Rajski, Wojciech Roj, Wawrzyniec Wojdyła, Jan Potoczek i Józef Bochenek. Pierwsze więc te wybory sejmowe dały pełne zwycięstwo chłopu polskiemu.

Pod wrażeniem napadu czeskiego założył Kazimierz Tetmajer „Narodowy komitet obrony Spiżu, Orawy i Podhala“. Komitet ten wysłał delegacyę do Warszawy, która przedstawiła tam swe postulaty i uzyskała subwencyę państwową na propagandę publicystyczną. Pierwszą ratę w sumie 5000 marek wyasygnowała już kasa państwowa na zlecenie Prezydenta Ministrów.

Przykład godny do naśladowania, dały tu prawie wszystkie restauracye i cukiernie wyrzuciwszy ze swych lokali czasopisma niemieckie. Wśród licznych zespołów orkiestrowych, jakie tu grywają, niema już również ani jednego Niemca lub Czecha!

— — — — — — — — — —

Podczas kiedy to piszę, za memi oknami widać długi szereg sanek, saneczek i „bobów“ ciągnionych przez koniki góralskie. Gwar, śmiech, radość. Jedzie to wszystko w słońce, które w południe przygrzewa tak silnie, że chodzi się bez płaszczów. Odblaski śniegu tak jaskrawe, że patrzeć można tylko z pod dłoni. Majestatycznie, groźnie szczerbi się Gewont śniegiem sprószony, na horyzoncie sśrzelają śmiało zarysy dalszych szczytów, drzewa strząsając z siebie nocną osędzielinę, która łzawi się w słońcu brylantami.

Za oknami gwar rośnie, tętni życie radosnem echem, niefrasobliwy śmiech.

Oczy mimo woli padają na leżącą na stole *Gazetę Lwowską* i — wszystko się przypomina. Wy tam we Lwowie, śmiechu takiego dawno nie słyszeli, nie znacie tego błogosławionego spokoju i ciszy, braku troski o zwykły bodaj chleb lub dzbanek wody!...

Znowu sanki, wesele, śmiech, zadowolenie z życia, zapomnienie o wszystkiem. Jakiś dojmujący żal ściska serce, usta same szepcą w ślad tych rozbawionych tłumów:

Czy słyszycie, jak gromem ziemia z dala [drży,
jak zbudzone powstają widma dawnych [snów?
To od baszty kresowej lecą wici skry,
że w obronie was wszystkich w krwi się [pławi Lwów!

Artur Schröder.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Zjazd górników i hutników polskich w Krakowie odbył się pod koniec z. m. przy nadzwyczaj licznym udziale z wszystkich dzielnic polskich. Z ramienia polskiego Rządu uczestniczyli w zjeździe p. Hącia, Minister handlu i przemysłu, szefowie sekcyi, p. Swiętochowski z Ministerstwa handlu i przemysłu i p. Czapla z Ministerstwa skarbu. W rezultacie prowadzonych przez prezesa Związku hr. Sągajłłę wyczerpujących obrad, w których głos zabierali wymienieni delegaci Rządu, prof. Szajnocha, inż. Zarański, Schimitzek, Zdzisław Kamiński, Rieger, Skoczylas, Czapliński, Łempicki, Srokowski, Drobniak Franc., Czechowski i w. i. uchwalił Zjazd szereg rezolucyj w sprawie Akademii górniczej. Dopomina się Związek, by otwarcie Akademii bezwarunkowo przyspieszyć tak, aby co najmniej najbliższe dwa lata studyów otwarto w ciągu roku 1918. W sprawie organizacyi władz górniczych uznano za konieczne powołać zastępców z różnych działów przemysłu górniczego. W W sprawie kompetencyi Ministerstwa pracy Zjazd zaprotestował przeciwko dekretowi Rządu z dnia 3 stycznia b. r., który oddaje kompetencyę nad warunkami pracy w kopalniach i hutach Ministerstwu pracy; wyraża życzenie, żeby przy ustalaniu ogólnych zasad inspekcyi pracy i jej organizacyi Rząd uwzględniał specyalne warunki pracy w kopalniach i hutach i żeby to uwzględnienie znalazło swój wyraz w odpowiednich przepisach prawnych, wydanych po zasięgnięciu opinii sfer zawodowych.

W sprawie podporządkowania państwowych żup solnych Ministerstwu skarbu, Zjazd powitał z radością fakt utworzenia wydziału górniczego przy Komisyi Rządzącej i złączenia w jednej władzy wszystkich działów administracyi gónictwa i hutnictwa, a oświadczył się przeciw przejęciu czynności administracyi tej ważnej gałęzi krajowej produkcyi przez Ministerstwo skarbu.

W interesie znaczenia polskiego górnictwa Zjazd wyraził przekonanie, iż potrzebne jest utworzenie osobnego, samoistnego Ministerstwa górnictwa i hutnictwa.

W sprawie zarządu państwowemi zakładami górniczo-hutniczemi, Zjazd zaleca następujące instancye: 1. Zarządy kopalń i hut państwowych o szerokim zakresie działania; 2. generalna dyrekcya, składająca się z poszczególnych oddziałów (węglowego, solnego, naftowego, rud, hut i t. p.; 3. osobne Ministerstwo, względnie sekcya w Ministerstwie przemysłu i handlu.

W sprawie udziału sił fachowych w konferencyi pokojowej Zjazd zaproponował, aby w skład owej zawodowej delegacyi weszli: inż. Skarbiński, prof. Zuber, Łoziński, Szajnocha, Grzybowski, inż. Rieger, Szydłowski, Czapla, Czapliński, Drobniak Franciszek, Grabianowski, Kamiński Zdzisław, Skoczylas, Rudowski Szymon.

Dalej Zjazd zwrócił się do Rządu, ażeby wobec stale powtarzających się wypadków naruszenia dyscypliny i porządku służbowego, zechciał niezwłocznie podjąć odpowiednie kroki, celem bezwarunkowego położenia kresu tym niezdrowym stosunkom.

Zjazd polecił następnie Związkowi urządzenie ogólnego Zjazdu górników i hutników polskich, który ma się odbyć w Warszawie we wrześniu b. r.

Odnośnie do czeskiego najazdu Zjazd wyraził hołd i najwyższy podziw dla dzielnych obrońców prastarej polskiej dzielnicy i przeświadczenie, iż niezłomne stanowisko naszych ślązkich braci rozstrzygnie ostatecznie o przynależności tej perły ziem polskich do Zjednoczonej Macierzy.

---

27)

C. N. WILLIAMSON.

BYŁO TO W EGIPCIE.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Kocham cię.

— Dzięki ci za to. Powiedziałaś to na przekór swym przekonaniom. Zwyciężyłem.

— Nie. To jest wszystko, co mogę powiedzieć. Nic więcej nie może być między nami.

— Więc nie kochasz mnie na tyle, aby zostać moją żoną, chociaż ja mówię ci oto, że jesteś dla mnie gwiazdą mej duszy? Nigdy przedtem, zanim ujrzałem ciebie, nie kochałem kobiety ani nie mówiłem o miłości nikomu, prócz mojej pięknej matce. Zachowałem wszystko dla ciebie, więcej niż marzyłem, że będę mógł dać. Jestem twój na zawsze. Lecz teraz, gdy mówisz mnie, że jesteśmy z dwu różnych ras, które nie powinny spotkać się w ogrodzie miłości, kopiesz przepaść między nami. Czy rzeczywiwiście dusze nasze należą do dwu obcych wiatów?

— Nie. Czasem zdaje się nieomal, że dusze nasze tworzą jedną. Zbudziłeś moją blaskiem swojej duszy. Myślę. że ona spała. Nie wiedziałam, czy mam duszę — nawet, czy serce mam, nie wiedziałam. Teraz wiem. Ucząc się ciebie poznać, nauczyłem się znać siebie. Jeżeli jestem dobra, to przez miłość twoją. Nie będę jej żałowała nigdy, nawet w cierpieniu. A czuję, że cierpieć będę, gdy się rozstaniemy.

— Czyż musimy się rozstać?

— Tak. Niema innego wyjścia, gdy jesteśmy takimi, jakimi jesteśmy, a życie gdy jest takie, jak ono jest w istocie. Zawsze sądziłam, od chwili śmierci mego ojca, że on jest gdzieś blisko koło mnie, że patrzy na moje życie. On mnie kochał tak czule i ja go tak bardzo kochałam. Nie mogłabym uczynić rzeczy, którejby on mi zabronił.

— A gdyby tylko o ciebie chodziło, Monny?

— Ach', wtedy nie wahałabym się ani chwili. Wówczas nic by mnie nie mogło zmusić, aby ci powiedzieć: „Odejdź z drogi mego życia!“.

— To chciałem tylko słyszeć. Za te słowa mógłbym ci na kolanach dziękować. Ja również czuję nad sobą wolę wyższą, której posłusznym być muszę. Gdybym był wolny, powiedziałbym ci coś, coby przełamało przegrodę między nami. Dobrze więc! Dotrzymamy oboje przyrzeczenia, moja królowo!

— Tak. Musimy dotrzymać. Los zbliżył nas i teraz rozłącza. Kochamy się wzajemnie i musimy iść zdala od siebie. Cóż uczynimy, gdy przyjdzie czas ostatecznego rozstania?

— Czas ten nie przyjdzie.

— Musi przyjść niebawem.

— Czy dochowasz mi wiary do Chartumu?

— Dochowam ci jej zawsze.

— Ufaj mi więc, dopóki nie przybędziemy do Chartumu. Tam się dowiesz o tem, o czem ci dziś powiedzieć nie mogę. Powiedz sobie tylko: „Wierzę, że będziemy szczęśliwi“.

Słuchaliśmy tych słów razem z Biddy, przytuleni do siebie.

XIX.

„Czarodziejka Izyda“ przybyła do Wady Halfa, skąd już pociągiem mieliśmy się udać do Chartumu. Duszę miałem przepełnioną słowami Biddy, która mi odpowiedziała nareszcie na pytanie, jakie jej zadawałem codzień po kilka razy:

— Kocham cię, drugi Nicponiu. Źle robiłam, chcąc cię połączyć z Monny. Myślałam jednak, że tak będzie lepiej dla ciebie. Umierałam z miłości do ciebie, gdy byłam małą dziewczyną. Zachowałam najdrobniejszą rzecz, którą kiedykolwiek mi ofiarowałeś. Kochałam cię zawsze, najdroższy. Myśl o tobie była jedyną przyjemnością mego ciężkiego życia. Jak sądzisz, co mam w tym małym woreczku, który zawsze noszę na piersiach?

Zgadywałem, że są tam jakieś kompromitujące dokumenty, które mogłyby zainteresować organizacyę O'Briena.

Potrząsnęła głową: — Nie. Spaliłam je wszystkie zaraz po jego śmierci. Przechowuję tam ten jedyny list miłosny, któryś ty mi napisał. Było to w dzień moich urodzin — miałam wówczas lat dziewięć. Ale nie sądzę, abyś teraz mógł lepiej napisać. Mam także fotografię mego „lorda“, gdy miał lat siedemnaście. I w tej chwili, gdy to mówię list i fotografia leżą na mem sercu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Licytacye.

E. IX. 382/17 (16). Edykt licytacyjny. Na wniosek Franciszka Smuczka w Żurawicy odbędzie się dnia 3 kwietnia 1919 o godz. 12 w południe w biurze Nr. 21 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacya realności lwh. 1447 ks. gr. gminy Żurawica, złożona z parc. gr. 1127/3 i 1123/4 i budynku mieszkalnego wartości szacunkowej 1600 kor. po potrąceniu dożywocia 1200 kor. Najniższa oferta, niżej której sprzedaż nie nastąpi, wynosi 800 kor.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Przemyśl, 19 stycznia 1919. (383 1—3)

Konkursa.

Prez. 2033/19. (315 3—3)

Ogłoszony w „Gazecie Lwowskiej" Nr. 50 konkurs na posadę asystenta urzędu depozytów cywilno sądowych we Lwowie upływa z dniem 15 marca 1919.

Lwów, dnia 25 lutego 1919.

Prezydent wyższego Sądu krajowego.

Rozmaite obwieszczenia.

C. III. 24/19 (1). Przeciw Antoniemu Pogorzelskiemu z Rupniowa, którego miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu powiatowego w Limanowej przez małol. Genowefę Turkiewicz pozew o ojcostwo i alimenta. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 5 marca 1919. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. Jakóba Pogorzelskiego w Rupniowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy.

Limanowa, 25 stycznia 1919. (368 2—3)

1151/919. Zawezwanie. Dnia 22 stycznia 1919 znaleziono w czasie rewizyi domowej u Herscha Nüssenfelda ukryte na strychu domu lk. 24 w Gwizdowie materyały tytoniowe rządowego wyrobu łącznej wartości 536 kor. 05 hal., które miał tam przechować Matyon Welez z Gwizdowa. Ponieważ Matyon Welez oświadczył, że zakwestyonowane wyroby tytoniowe nie były jego własnością, lecz nieznajomego żyda z Tarnogrodu, który mu je wręczył celem przewiezienia. Wzywa się przeto każdego, ktoby rościł sobie prawo do wspomnianych wyrobów tytoniowych, aby w przeciągu 90 dni, począwszy od dnia obwieszczenia niniejszego zawezwania jawił się w kancelaryi urzędowej Dyrekcyi okręgu skarbowego w Jarosławiu, w przeciwnym bowiem razie postąpi się z przytrzymanemi rzeczami podług prawa.

Z Dyrekcyi okręgu skarbowego.

Jarosław, 10 lutego 1919. (322 2—3)

E. 255/18. Zaginionemu na wojnie Stanisławowi Łuckowi ze Swarzowa względnie jego nieobjętej masie spadkowej w sprawie toczącej się przed sądem powiatowym w Dąbrowie przeciw Stanisławowi i Wiktoryi Łuckom o 733 zpn. ma być doręczoną uchwała z dnia 30 sierpnia 1918 l. cz. E. 255/18 (2). Ponieważ niewiadomo gdzie Stanisław Łucek przebywa, ustanawia się w celu strzeżenia jego praw, kuratora w osobie p. dr. Kahanego, adwokata w Dąbrowie.

Tenże kurator zastępować będzie powyższego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział VII.

Dąbrowa, 21 stycznia 1919. (364)

Prez. 272 (18 P/19). Dla drugiej nadzwyczajnej kadencyi sędu przysięgłych, których posiedzenia w sądzie krajowym karnym rozpoczną się we Lwowie dnia 1 kwietnia 1919 o godzinie 9 przed południem, zamianowało Prezydyum wyższego sądu krajowego przewodniczącym Prezydenta sądu krajowego karnego, zaś zastępcami tegoż radców wyższego sądu krajowego: Franciszka Kohmana, Antoniego Piskozuba, Edmunda Philippa, Kazimierza Jankę, Teofila Makucha, Juwenala Niewiadomskiego, Romana Lewickiego, Edmunda Świerczyńskiego, Leona Bereźnickiego i Emila Kobrzyńskiego, tudzież radców sądu krajowego: Adolfa Nechaya, Augusta Giebułtowskiego, Adolfa Fidę, Włodzimierza Kosteckiego, dr. Mieczysława Zawadzkiego, Feliksa Narolskiego, Józefa Kazimierza Lubienieckiego, Józefa Dworzaka, Zygmunta Smulikowskiego, Józefa Wilaume i Łucyana Malickiego.

Prezydyum Sądu krajowego karnego.

Lwów, dnia 19 lutego 1919. (376)

L. M. 4900/1919 XVII. (378)

Natan Reinbeck, właściciel owocarni przy ul. Grodzickich l. orj. 8 uznany został prawomocnem orzeczeniem Magistratu z 9 stycznia 1918 L. 2925/18 winnym przekroczenia przeciw § 19 rozp. ces. z 24 marca 1917 Nr. 131 Dz p. p. popełnionego przez przekroczenie taryfy maksymalnej przy sprzedaży gruszek i zasądzony na areszt 7 dniowy, grzywnę w kwocie 100 kor. i zwrot kosztów ogłoszenia w gazetach w kwocie 20 koron.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

We Lwowie, 14 lutego 1919.

Sąd Ławniczy król. stoł. miasta Lwowa zasądził po przeprowadzonych rozprawach w miesiącu lutym 1919 za przekroczenie z § 19 ces. rozp. z dnia 24 marca 1917 Nr. 131 Dz. p. p. (przekroczenie taryfy maksymalnej) następujące osoby: Judes Blüm, rzeźniczka, ul. Sieniawska 4, 7 dni aresztu; Frida Schleicher, rzeźniczka, ul. Słoneczna 34, 14 dni aresztu; Paraskewa Wereszczyńska, przekupka z Unii Brzeskiej, 7 dni ar.; Marya Demetrowa, rzeźniczka, Bazar krakowski jatka Nr. 74, 7 dni ar.; Jakób Bursztyn, sklepiczarz, ul. Pełczyńska 8, 7 dni ar.; Wojciech Rozumkiewicz, rzeźnik, ul. Żółkiewska 143, 7 dni ar.; Albina Peleszek, masarka, ul. Zyblikiewicza 23, 7 dni ar.; Maryan Wojnowski, rzeźnik, bazar halicki, 7 dni ar., 100 kor. grzywny; Marya Kwaśniewicz, przekupka, Rynek 40, 7 dni ar.; Józefa Fiałkowska, handlarka mięsem, ul. Gródecka 127, 7 ani ar.; Włodzimierz Sokołowski, kupiec, ul. św. Marka 4, 7 dni ar.; Róża Joter, handlarka jarzyn, ul. Zamarstynowska 23, 7 dni ar.; Róża Weinbaum, rzeźniczka, pl. Teodora 4, 7 dni ar.; Józef Cieliński, rzeźnik, ul. Ogrodnicka 10, 7 dni ar.; Władysław Kruczkowski, rzeźnik, Zamarstynów 23, 7 dni ar., 10 kor. grzywny; Władysław Świtlik, kupiec, św. Zofii 22, 7 dni ar., 50 kor. grzywny; Anna Piper, rzeźniczka, ul. Rapaporta 7, 3 tyg. ar. i 2000 kor. grzywny; Katarzyna Radowicz, rzeźniczka, ul. Pijarów 56, 7 dni ar. i 300 kor. grzywny; Chane Thune, kupcowa, ul. Sykstuska 31, 7 dni ar. i 200 kor. grzywny. (379)

Cg. I. a. 5/19 (4). Przeciw Nachmanowi Idlerowi z Bukowska, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu obwodowego w Sanoku przez „Ilustrowany Kuryer Codzienny" spółkę z ograniczoną poręką w Krakowie pozew o 1842 kor. 86 hal. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczona została pierwsza audyencya na dzień 26 lutego 1919 o godz. 4 po południu, biuro Nr. 8 tego sądu. Celem strzeżenia praw Nachmana Idlera, ustanawia się p. dr. Weidmana, adwokata w Sanoku kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie swego kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd obwodowy, Oddział I. a.

Sanok, dnia 11 lutego 1919. (394)

C. II. 35/19 (1). Przeciw Antoniemu Nalepie, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Grybowie przez Maryę Nalepę zam. Smagacz we Lwowie pozew o 1000 kor. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczona została audyencya do ustnej rozprawy na dzień 10 marca 1919 o godzinie 10 rano, biuro Nr. 10. Celem strzeżenia praw Antoniego Nalepy, ustanawia się p. dr. Maurycego Schmala, adwokata w Grybowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Antoniego Nalepę w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Grybów, dnia 15 lutego 1919. (381)

Amortyzacye.

T. VI. 306/18 (2). Na wniosek Wolfa Reicha w Gdowie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawczyni miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego kwitu, aby go w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: książeczka wkładkowa Powiatowej Kasy oszczędności w Wieliczce Nr. 21.634, wystawiona na nazwisko Wolfa Reicha, opiewająca na 1203 kor. 86 hal.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 10 stycznia 1919. (344)

T. VI. 295/18 (2). Na wniosek Martyny Kaweckiej w Liszkach, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd na ponowny wniosek po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: książeczka wkładkowa Centralnego Banku Czeskich Kas oszczędności filii w Krakowie Nr. 3829 na 39.645 kor. 92 hal. wystawiona na imię Martyny Karwackiej.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 23 grudnia 1918. (341)

T. VI. 303/18 (2). Na wniosek Gabryeli Skrochowskiej w Krakowie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć, wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu 1 roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia, przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowe za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Duplikat karty zastawniczej Kasy oszczędności miasta Krakowa Nr. 8302/17 opiewający na broszkę z perłą i dyamentami i złote kolczyki z perłami, brylantami i dyamentami.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 10 stycznia 1918. (343)

T. VI. 284/18 (1). Na wniosek Karola de Hebenstreita w Krakowie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: książeczka wkładkowa Kasy oszczędności miasta Krakowa Nr. 323.574 wystawiona na imię Karola Hebenstreita opiewająca na 8105 kor. 36 hal.

Sąd krajowy cywilny O. VI.

Kraków, dnia 10 stycznia 1919. (345)

T. VI. 299/18 (2). Na wniosek Józefy Popkiewicz w Radymnie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć. Wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu jednego roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia, przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd na ponowny wniosek po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Polica Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z dnia 1 lipca 1906 L. 50.194 wystawiona na Mateusza Popkiewicza, opiewająca na 600 kor., płatne okazicielowi dnia 1 lipca 1923.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 20 stycznia 1919. (347)

T. VI. 16/19 (2). Na wniosek Wiktoryi Hajdzińskiej w Krakowie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć. Wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: książeczka wkładkowa Powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie Nr. 120.172 wystawiona na imię Wiktoryi Hajdzińskiej, opiewająca na 3000 kor.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 1 lutego 1919. (355)

Firmy.

Firm. 561 Stow. V. 362. Wpis stowarzyszenia. Do rejestru stowarzyszenia wpisano dnia 8 sierpnia 1918. Siedziba stowarzyszenia Lwów. Brzmienie firmy: Stowarzyszenie aprowizacyjne przemysłowców we Lwowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Przedmiot przedsiębiorstwa: nabywanie i produkowanie dla członków i dostarczanie tymże wszelkich artykułów codziennego użytku i zapotrzebowania w gospodarstwach domowych, w dobrej jakości i po tanich cenach. W tym celu może stowarzyszenie zakładać sklepy, magazyny, prowadzić gospodarstwo rolne, ogrodowe, sadownicze i wogóle przedsiębiorstwa, mające na celu produkcyę powyższych artykułów. Czas trwania: nieograniczony. Umowa stowarzyszenia (statut) z 19 lipca 1918. Udział wynosi: 50 kor. Każdy członek odpowiada swoim udziałem i jednokrotną kwotą udziału. Ogłoszenia następują w jednym z dzienników lwowskich do tego przez radę nadzorczą przeznaczonym. Dyrekcya składa się z trzech członków i dwu zastępców. Członkami dyrekcyi są: dr. Stanisław Bieńkowski, dyrektor fabryki „Metal", Teofil Sobecki współwłaściciel fabryki wyrobów metalowych i blaszanych, T. Sobecki & Z. Heding i Gustaw Pammer właściciel firmy „G. Pammer i Ska", zaś zastępcami ich Ludwik Jaworski dyrektor firmy „Clayton & Schuttleworth i Stefan Baternay współwłaściciel fabryki maszyn „Ferrum" wszyscy we Lwowie. Uprawnieni do zastępstwa: dyrekcya. Podpis firmy: Brzmienie firmy podpisywać będą wspólnie dwaj członkowie dyrekcyi lub jeden z nich i jeden prokurzysta.

Sąd krajowy jako handowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 6 sierpnia 1918. (296)

Firm. 99/18 Stow. III. 318. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Nowy Sącz. Brzmienie firmy: Stowarzyszenie spożywcze sług Magistratu miasta Nowego Sącza, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Data statutu: 30 sierpnia 1918. Przedmiot przedsiębiorstwa: Sprowadzanie i wytwarzanie środków żywności, ubiorów wogóle przedmiotów potrzebnych do gospodarstwa domowego, sprzedawanie ich, jak również piwa, wina i napojów wyskokowych swym członkom, zakupywanie nieruchomości i pośredniczenie w zakupywaniu nieruchomości przez członków. Czas trwania: nieograniczony. Dyrekcya: Zachara Władysław prezes, Hudeczka Franciszek zastępca prezesa, Franciszek Leguttko kasyer, Jakob Horka zastępca kasyera, członkowie Ignacy Feuereisen i Michał Hornik. Podpis firmy: (F. Z.) przy wyciśnięciu pieczęci z firmą stowarzyszenia podpisy prezesa lub tegoż zastępca i kasyera lub tegoż zastępcy. Ogłoszenia: przez umieszczanie za kratą urzędową w ratuszu Udziały członków: po 50 kor. Odpowiedzialność: swoim udziałem oraz dalszą kwotą do wysokości udziału. Data wpisu: 14 września 1918.

Sąd obwodowy jako handlowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 14 września 1918. (324)

Firm. 464 poj. II. 95. Zmiany dotyczące firmy już wpisanej. Dnia 20 sierpnia 1918 przy firmie: Brzmienie: Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, Siedziba: Lwów, wpisano w rejestrze następujące zmiany: Prokurę udzielono: Emilowi Trzcińskiemu, urzędnikowi firmy we Lwowie, który firmę podpisywać będzie w ten sposób, że pod jej brzmieniem położy swój podpis.

Sąd krajowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 15 sierpnia 1918. (306)

Firm. 522. Rg. C. II. 28. Zmiany dotyczące firmy już wpisanej. Dnia 26 września 1918 przy firmie: Brzmienie: Bank rolniczy galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, spółka z ograniczoną poręką. Siedziba: Lwów. Wpisano w rejestrze następujące zmiany: Ustanowiony dotychczasowy zastępca zawiadowcy Fryderyk Suchanek zawiadowcą. Prokurę Wilhelma Wawreczki wskutek śmierci wykreśla się.

Sąd krajowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 30 września 1918. (290)

Firm. 123/18 Stow. III. 328. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Limanowa. Brzmienie firmy: Spółka hodowców drobiu w Limanowy, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Data statutu: 7 lipca 1918. Przedmiot przedsiębiorstwa: Celem spółki jest wspólne spieniężanie jaj i drobiu, jakoteż wywieranie wpływu na podniesienie chowu drobiu i produkcyę jaj. Czas trwania: nieograniczony. Dyrekcya: Dyrektor Marceli Bursztyn, zastępca dyrektora Stanisław Krzanowski, sekretarz Józef Mamak. Podpis firmy: (F. Z.) pod odciskiem jej stapilii podpisy którychkolwiek dwu członków zarządu. Ogłoszenia umieszcza się przed lokalem spółki a w razie potrzeby nadto przez delegatów oddziałów i przez umieszczenie w Czasopiśmie dla spółek rolniczych. Udziały członków: po 10 kor. Odpowiedzialność: członek odpowiada za zobowiązania swoim udziałem nadto dalszą kwota do wysokości deklarowanych udziałów. Data wpisu: 2 listopada 1918.

Sąd obwodowy jako handlowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 26 października 1918. (327)

Firm. 88/18 Stow. III. 315. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Nowy Sącz. Brzmienie firmy: Spółka funkcyonaryuszy Magistratu w Nowym Sączu, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Data statutu: 30 sierpnia 1918. Przedmiot przedsiębiorstwa: Sprowadzanie i wytwarzanie środków żywności, wogóle przedmiotów potrzebnych do gospodarstwa domowego, sprzedawanie ich, jak również wina, piwa i napojów wyskokowych swym członkom, zakupienie nieruchomości. Czas trwania: nieograniczony. Dyrekcya: prezes Antoni Brudziana, zastępca Jan Kózka, kasyer Antoni Karasiński, zastępca Chryzantem Uchacz. Podpis firmy: (F. Z.) podpisują firmę prezes lub tegoż zastępca i kasyer lub tegoż zastępca, przy wyciśnięciu pieczęci z firmą stowarzyszenia. Ogłoszenia mają nastąpić jednorazowo w dzienniku „Nowa Reforma“ i „Głos Narodu“ wychodzące w Krakowie. tudzież afiszowanie w lokalu stowarzyszenia. Udziały członków: po 50 kor. Odpowiedzialność: udziałem statutowym, oraz dalszą kwotą do wysokości tegoż udziału. Data wpisu: 7 września 1918.

Sąd obwodowy jako handlowy, Oddział II.

Nowy Sącz, 7 września 1918. (325)

Firm. 685/18. W rejestrze dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych wpisano następujące zmiany przy firmie: „Spółka hodowców drobiu“, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Rzeszowie. Ustąpił z zarządu wskutek śmierci Adam Nowicki. Wybrany członkiem zarządu Eugeniusz Kosiński, profesor gimnazyalny w Rzeszowie.

Sąd obwodowy, Oddz. V.

Rzeszów, d. 9 listopada 1918. (132)

Firm. 817/18. W rejestrze stowarzyszeń należy uwidocznić przy firmie „Profesorski Związek spożywczy w Rzeszowie“, stowarz.. zarejestr. z ogr. poręką następujące zmiany: wystąpili z zarządu Eugeniusz Kosiński i Bolesław Kazior. Wybrani członkami zarządu: Franciszek Sindy i Bronisław Pięta, profesorowie gimnazyalni w Rzeszowie.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 24 grudnia 1918. (333)

Firm. 513 Rg. B. I. 104. Zmiany dotyczące firmy już wpisanej. Dnia 26 września 1918 przy firmie: Brzmienie: Galicyjski akcyjny Bank kupiecki Siedziba: Lwów, Halicka 19. Wpisano w rejestrze następujące zmiany: Zamianowano Stefana Krzyszkowskiego, kupca we Lwowie, zastępcą dyrektora. Prokurę udzielono: Alfredowi Batschowi, buchhalterowi Banku we Lwowie.

Sąd krajowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 20 września 1918. (291)

Firm. 629 Stow. V. 368. Wpis stowarzyszenia. Do rejestru stowarzyszeń wpisano dnia 19 sierpnia 1918. Siedziba stowarzyszenia: Lwów. Brzmienie firmy: Związek gospodarczy pod nazwą „Panis“, stowarzyszenie urzędników skarbowych. Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Przedmiot przedsiębiorstwa: nabywanie i dostarczanie artykułów gospodarstwa domowego i środków spożywczych w dobrej jakości po tanich cenach tylko dla członków, przez zakładanie i prowadzenie sklepów i magazynów, powierzenie istniejącym własnym sklepom zakupna i sprzedaży towarów wyłącznie dla własnych członków. Czas trwania: nieograniczony. Umowa stowarzyszenia (statut) z 22 lipca 1918. Udział wynosi 20 kor. Każdy członek odpowiada swoim udziałem i dalszą jednokrotną kwotą udziału. Ogłoszenie następuje przez umieszczenie w jednym z codziennych lwowskich dzienników oraz przez przybicie w lokalach sklepowych Dyrekcya składa się z trzech członków i dwu zastępców. Członkami dyrekcyi są: Wawrzyniec Schelmbauer zarządca podatkowy, Władysław Werycha Darowski asystent podatkowy, Mieczysław Wieliński asystent podatkowy, zaś zastępcami Jan Podwyszyński kasyer kraj. Kasy skarbowej i Roman Raczyński egzekutor podatkowy, wszyscy we Lwowie. Uprawnieni do zastępstwa: dyrekcya. Podpis firmy: Brzmienie firmy podpisywać będą wspólnie dwaj członkowie dyrekcyi lub jeden z nich z jednym prokurzystą.

Sąd krajowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 18 sierpnia 1918. (307)

Firm. 542. Rg. C. I. 86. Zmiany dotyczące firmy już pisanej. Dnia 26 września 1918 przy firmie: Brzmienie: Zakład zastawniczy Lombard lwowski spółka z ograniczoną poręką. Siedziba Lwów. Wpisano w rejestrze następujące zmiany: Zmiana §§ VI. i XIX. pierwotnego kontraktu spółki nastąpiła na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu spólników odbytem dnia 6 maja 1918 w brzmieniu jak odpis protokołu przechowany w zbiorze załączek.

Sąd krajowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 20 września 1918. (260)

Firm. 540 Rg. C. II. 358. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru firm spółkowych wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: „Montaż“, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Przedmiot przedsiębiorstwa: montaż, demontaż i rekonstrukcya zakładów przemysłowych i rolniczych, jakoto: młynów, gorzelń, traktatów i t. p. tudzież urządzeń transportowych, utrzymywanie składów i sprzedaż maszyn i artykułów technicznych z zakresu wyżej wymienionego. Forma spółki: Spółka opiera się na kontrakcie zdziałanym w formie aktu notaryalnego z daty Lwów 4 lipca 1918 L. rep. 7222. Czas trwania: nieograniczony. Wysokość kapitału zakładowego: 23.000 kor. na poczet którego wpłacono gotówką 11.5000 kor. Uprawniony do zastępstwa: zawiadowca. Zawiadowca: Aleksander Lutze Birk, inżynier we Lwowie ul. 29 Listopada L. 44 a. Podpis firmy: następuje w ten sposób, że pod wypisanem lub wydrukowanem brzmieniem firmy umieszczą swe podpisy jeden zawiadowca i prokurzysta lub dwaj zawiadowcy. Prokurę udzielono: Piotrowi Kołkowskiemu referentowi technicznego instytutu technologicznego we Lwowie ul. Isakowicza l. 18. Spółka ma radę nadzorczą złożoną z 3 do 5 członków. Dzień wpisu: 2 września 1918.

Sąd krajowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 31 sierpnia 1918. (305)

Doniesienia prywatne.

Osoba starsza, inteligentna, będąca w strasznem położeniu, chora z zimna i głodu, prosi serca litościwe o pomoc. Wanda Milerowicz, ul. Antoniego l. 7.

2 chłopców (Polaków)
do posług
przyjmie drukarnia Wł. Łozińskiego, ul. Czarnieckiego l. 12.

Potrzeba zaraz
KILKU MASZYN PISARSKICH
Underwood, Remington, Schmith & Bros.
Zgłoszenia najpóźniej
do dnia 4 marca b. r.
pod „MASZYNA PISARSKA 1000“
do Administracyi tegoż pisma.
(338 3—3)

Folwarki i dobra
w środkowej i zachodniej Galicyi
oraz kamienice we Lwowie
posiada na sprzedaż
Dr. JAN DZIURZYŃSKI we Lwowie, pl. Bernardyński l. 11. (396)

Ogłoszenie.

Intendantura Etapu Galicyi Wschodniej w Przemyślu rozpisuje konkurs na dostawę płótna na bieliznę lub bielizny gotowej dla żołnierzy i oficerów, mundurów żołnierskich i obuwia. P. T. oferenci zechcą wnieść pisemne oferty pod adresem Intendantury Etapu, Przemyśl, ul. Dworskiego l. 28. (310 5—6)

Bank ziemski dla Galicyi, Śląska i Bukowiny Tow. akcyjne.

Ogłoszenie.

Rada zawiadowcza **Banku ziemskiego dla Galicyi, Śląska i Bukowiny T. A.** zwołuje niniejszem w myśl § 40 statutu

I. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

które odbędzie się dnia **7 kwietnia 1919** o godz. 4 po południu we własnym lokalu.

Przedmiot obrad:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi i przedłożenie surowego bilansu za czas od ukonstytuowania się Towarzystwa do dnia 31 grudnia 1918.

2. Wniosek Rady Zawiadowczej odnośnie do zmiany następujących przepisów statutu:

a) w § 1. zmiana firmy Towarzystwa,

b) w § 2. aby na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia siedziba Towarzystwa mogła być przeniesioną do jakiejkolwiek innej miejscowości w Polsce, oraz aby Towarzystwo miało prawo tworzyć filie i ekspozytury na obszarze całego Państwa polskiego i po za jego granicami,

c) w § 4. aby celem Towarzystwa było nietylko podniesienie rolnictwa i włościaństwa, ale wogóle rozwoju ekonomicznego w Polsce,

d) w § 4. ustęp 5. aby Towarzystwo mogło udzielać pożyczek i zaliczek na zastaw papierów notowanych na polskich giełdach,

e) w § 4. ustęp 8. aby zostało wypuszczone ze statutu postanowienie, że jeżeli suma asygnat kasowych przekroczy dwie trzecie części ich maksymalnej ilości (t. j. dwa miliony) to nadwyżka ma być lokowaną w rentach państwowych,

f) w § 4. ustęp 14. aby Bankowi wolno było zastrzedz sobie sprzedaż własnych obligacyi także przy udzielaniu pożyczek hipotecznych,

g) w § 16. ustęp ostatni, aby dyrektorowie składali na czas swego urzędowania nie po 50 lecz po 25 sztuk akcyi, zaś zastępcy dyrektorów nie po 25 lecz po 10 sztuk akcyi do kasy Towarzystwa,

h) w § 17. aby do ważności podpisu firmowego wystarczały podpisy także dwu zastępców, lub jednego zastępcy i prokurzysty,

i) w § 32 ustęp 6. aby od uchwały Rady Zawiadowczej zależne było tylko uznanie, które pożyczki hipoteczne mają służyć za podkład do wydania obligacyi, nie zaś sama wysokość pożyczek,

j) w §§ 41., 76., i 79. aby obwieszczenia tam przewidziane były zamieszczane nie „Gazecie Lwowskiej“ lecz w „Monitorze Polskim“,

k) w § 61. ustęp ostatni, aby Towarzystwu wolno było udzielać pożyczek także i na kamieniołomy, kopalnie i zakłady przemysłowe,

l) w § 65. aby udzielone przez dyrekcyę pożyczki hipoteczne nie wymagały zatwierdzenia przez Radę Zawiadowczą,

m) w § 77. aby procenty od obligacyi mogła wypłacać nietylko kasa Towarzystwa, lub zakładów filialnych, ale i inne instytucye.

Członkowie, którzy chcą wziąć udział w Zgromadzeniu, winni złożyć posiadane akcye, najpóźniej na 5 dni przed zebraniem się Walnego Zgromadzenia w kasie Banku ziemskiego dla Galicyi, Ślązka i Bukowiny, T. A. w Łańcucie.

Uwaga: Trzy akcye dają prawo do jednego głosu. Żaden akcyonaryusz nie może mieć więcej, niż 100 głosów, bez względu na ilość posiadanych akcyi. Akcyonaryusz może wykonać prawo głosowania osobiście albo przez pełnomocnika, który również musi być akcyonaryuszem. Małoletni i osoby pod kuratelą się znajdujące, głosują przez swych ustawowych zastępców. Osoby prawnicze głosują przez zastępców, odpowiednim pełnomocnictwem do tego upoważnionych. Pełnomocnik taki nie musi być akcyonaryuszem Akcyonaryusze posiadający mniej akcyi niż potrzeba do oddania jednego głosu, mają prawo ustanowić wspólnego pełnomocnika, który musi być akcyonaryuszem (§ 49 statutu).

Łańcut w lutym 1919.

Prezes Rady Zawiadowczej:
Dr. Stanisław Szlachtowski m. p.

(360 1—2)

L. 95/19. (359 3—3)

Ogłoszenie.

Wydział Rady powiatowej w Jarosławiu wzywa pana Adama Kaczora, który w r. 1914 pełnił obowiązki konduktora drogowego — do objęcia służby najdalej z dniem 1-szym lipca b. r.

Niezgłoszenie się do służby w powyższym terminie pociągnie za sobą utratę posady.

Wydział Rady powiatowej.

Jarosław, dnia 26 lutego 1919.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.